

# Dobre WIADOMOŚCI

Nr 3/2012  
Marzec



**getinbank**  
BANK TWOICH OSZCZĘDNOŚCI

**NOWY Oddział  
Getin Noble Bank!**

Gdańsk - Przymorze  
ul. Obrońców Wybrzeża 7  
vis a vis E. Leclerc

tel. **58 558 52 57**  
Zapraszamy  
pon-pt 9-18

[www.getinbank.pl](http://www.getinbank.pl)



**DAJAN TAXI**  
**TYLKO U NAS**  
**1,80 zł/km**

**196-28**

**58 306 00 00**  
**505 620 123**

[www.dajan-taxi.pl](http://www.dajan-taxi.pl) **Rabat na telefon i kartę**



**- tokarskie - frezerskie  
- ślusarskie**



**tel. 602 294 728**



# BrosBit4U.net

Usługi informatyczne, outsourcing IT, www, aplikacje.



- Obsługa firm
- Tworzenie aplikacji
- Projektowanie stron www
- Serwis

**tel. 531 893 177**  
**www.brosbit4u.net**

www.oknadrzwi.pomorskie.pl  
ferno@makor.pl



## OKNA! OKNA! OKNA!

**NOWOŚĆ!** Okna Drewniane z podwójną uszczelką w skrzydle

Okna typowe i nietypowe drewniane firm:

**POZBUD, STOLLAR, PCV, ALUPLAST, VEKA**

DRZWI zew. **GERDA** a/wł. najtańsze w Trójmieście  
SERWIS GERDY, drzwi wew. **DRE, KMT, Bramy Garażowe**

**tel./fax 58 554 92 33**

**602 337 368 721-141-529**

**Rabaty do 35%**

Gdańsk ul. Beniowskiego 5 box 22  
Centrum Targowe MTG



**MOTOBIT**  
NAUKA JAZDY  
**www.motobit.com.pl**

**KURSY PRAWA JAZDY  
KATEGORII A, B,  
B automat, C, D, E  
KURSY INSTRUKTORÓW**

Gdańsk - Przymorze  
ul. Piastowska 98 a  
Osiedlowy Klub Piastów  
**58 553 23 81, 601 670**



**Agencja Ubezpieczeniowa**

**ZBYSZKO** info@zbyszko.gd.pl

**www.willazbyszko.pl**

**UBEZPIECZENIA  
OC - AC, majątkowe,  
turystyczne**

**POKOJE  
GOŚCINNE  
w Willi Zbyszko**



Gdańsk - Przymorze, ul. Władysławowska 1 pn-pt  
(wejście od ul. Śląskiej) **tel/fax 58 558 38 79** 10 - 18

**TANIE BILETY LOTNICZE**  
Europa i świat ceny od 50 zł

**BILETY AUTOKAROWE**

cała Europa

**UBEZPIECZENIA**

- w podróży
- pakiety sam. do 10 lat



**www.butravel.pl**

Gdańsk - Oliwa ul. Krzywoustego 1e  
**tel/fax 58 553-55-45**

**Optyk**

Bożena Słupska  
mistrz optyk

**TANIEJ NIŻ  
MYŚLISZ!**

- duży wybór opravek
- pełen zakres szkielek korekcyjnych
- akcesoria (etui, łańcuszki, chusteczki)
- naprawy okularów

**tel. 58 511 02 07**

Gd. - Przymorze ul. Jagiellońska 36 B pon - pt 10 - 18

# MAŁE RANCHO

- SZKOŁA JAZDY KONNEJ -

ZAPRASZA NA

## LĘTNI OBOZ JEŹDZIĘCKI STĘŻYCA 2012

TURNUSY (7 DNI) ODBĘDĄ SIĘ W MIESIĄCU SIERPNIU W OŚRODKU SZKOLENIOWO-REKREACYJNYM "SŁONECZNE WZGÓRZE" W STĘŻYCY. ZAPEWNIAMY PEŁNĄ OPIEKĘ INSTRUKTORSKĄ I PEDAGOGICZNĄ. MAMY NADZIEJĘ ŻE BĘDZIEMY SIĘ BAWIĆ WYŚMIENICIE!!!

TERMINY:

- I TURNUS: 29. 07 - 05. 08. 2012
- II TURNUS: 05.08 - 12. 08. 2012
- III TURNUS: 12. 08 - 19. 08. 2012
- IV TURNUS: 19. 08 - 26. 08. 2012

ILOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA!

ZAINTERESOWANYCH PROSIMY O KONTAKT TELEFONICZNY  
TEL. 511 505 752  
LUB W SIEDZIBIE SZKOŁY JAZDY KONNEJ "MAŁE RANCHO"  
HIPODROM SOPOT

**SERDECZNIE ZAPRASZAMY**



OŚRODEK SZKOLENIOWO - REKREACYJNY  
"SŁONECZNE WZGÓRZE" 83-322 STĘŻYCA  
UL. KARTUSKA 73A **www.sunnyhill.pl**





**Marta Polak**  
redaktor naczelna

### Witam Państwa

jak zwykle serdecznie, a tym razem i wiosennie. W marcu zagości kalendarzowa wiosna i zapewne ucieszy to wiele osób. Na wszelki wypadek, gdyby nadal było zimno, zapewniam, że najważniejsza jest wiosna w sercu, i to bez względu na aktualną porę roku!

W wiosennym nastroju, słuchając śpiewu ptaków za naszym oknem na okładce, którą wykonała **Agata Gajewska**, również autorka tekstu na 18 stronie, zachęcam do lektury nowego wydania „Dobrych Wiadomości”. Jest jak zawsze utrzymane w pozytywnym nastroju i informuje o jasnej stronie życia oraz dokonaniach ciekawych ludzi.

Jedną z takich osób jest **Jacek Krenz** - architekt, malarz i wykładowca. W swoich szkicach i akwarelach zatrzymuje urodę świata i klimat nadmorskich plaż, tokańskich krajobrazów, przyrody i uroczych portugalskich zaułków. Poniżej przedstawiam Państwu jedną z akwarel, a więcej tych pięknych prac znajdują Państwo na 21 stronie bieżącego wydania.



Jacek Krenz. Winnica jesienią. Akwabela

Jest mi też niezmiernie miło, że specjalnie dla „Dobrych Wiadomości” pan Jacek Krenz wykonał ilustrację do tekstu autorstwa pani **Danuty Borchardt**, córki pisarza - marynisty, kapitana ż.w. Karola Olgierda Borchardta. Opowiadanie „Humming of the Desert” w oryginalnej, angielskiej wersji językowej przedstawiamy na stronach 13 - 17. Pragnę tu podkreślić, że jest to pierwsza publikacja tekstu własnego tej autorki w Polsce. W poprzednim wydaniu mieli Państwo okazję zapoznać się z wywiadem, którego udzieliła mi Pani Danuta Borchardt, mieszkająca w USA pisarka i nagradzana tłumaczka Witolda Gombrowicza i Cypriana Kamila Norwida.

Jakie to wszystko ciekawe i wspaniałe. Nie mogę oprzeć się refleksji, że świat jest piękny, bo ma tak wiele utalentowanych osób, które swoją

działalnością umilają innym życie i bardzo je wzbogacają. Inną interesującą osobą w tym wydaniu jest **Włodzimierz Lipczyński**, który dzieli się z nami swoimi pasjami i ciekawością odkrywania uroków świata. Dziś opisuje dla nas pielgrzymkę do Santiago de Compostela, a także omawia wystawę obrazów w Muzeum Narodowym w Gdańsku, których autorem jest słynny malarz hiszpański Francisco Goya.

W tym wydaniu „Dobrych Wiadomości” na str. 19 mamy też okazję do rozbudzania naszej wyobraźni dzięki lekturze drugiego już u nas opowiadania **Anny Klejzerowicz**, autorki cieszących się popularnością powieści. Tak, słowo pisane ma niezwykłą, magiczną moc, a książka jest jak ptak, jak okręt, jak ogród... na bezbrzeżnym bezkresie naszej wyobraźni.

O wyobraźni pisze też na 3 stronie poeta **Piotr Szczepański** informując o projekcie „Liryczne mosty”, w którym działają niewidomi poeci z krajów europejskich.

Zapewniam Państwa, że to największy skarb spotykać na swojej życiowej drodze takich ciekawych ludzi, którzy potrafią wnieść tak wiele w nasze życie.

Jak zwykle zachęcam do cieszenia się światem, ale w naszej szczęśliwości nie zapominajmy o innych, którym nie dane jest w pełni korzystać z jego uroków. Opowiem tu o smutnym, a jednocześnie bardzo budującym zdarzeniu. Otóż miesiąc temu weszła do biura pewna pani i zapytała czy może zostawić ulotki. Często widzimy ulotki proszące o wpłatę 1% podatku, kryją one ludzkie dramaty, ale często są tylko kawałkiem papieru. Natomiast tego dnia miałam okazję porozmawiać i bezpośrednio dowiedzieć się szczegółów. Okazało się, że ta pani jest matką widniejącego na zdjęciu na ulotce **Jana Roberta Biedki** z gdańskiej Zaspy, który od urodzenia, czyli od 36 lat leży i jest całkowicie zdany na pomoc najbliższej rodziny.

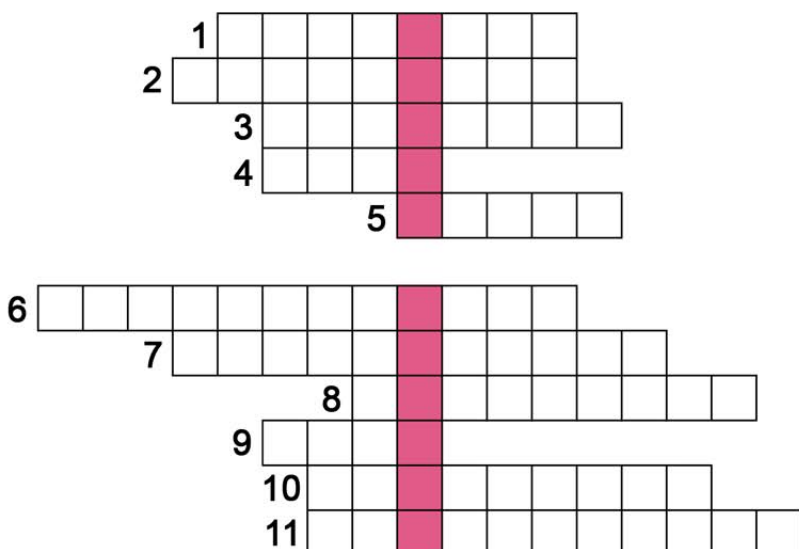
Przyznam, że zrobiło to na mnie duże wrażenie. Zastanawiałam się ile siły musi być w niemłodych już rodzicach, którzy przez tyle lat opiekują się leżącym synem. Ile matka musiała wyplakać łez i znosić niedogodności, a jednak zachowała pogodę ducha i dobrą energię. Pięknie opowiadała o synu. Słuchałam jak przewożą Roberta (bo w domu nazywany jest swoim drugim imieniem) na działkę by był na świeżym powietrzu. Na codzień w mieszkaniu Robert leży w największym pokoju, gdzie koncentruje się życie całej rodziny, by mógł brać w nim udział. Oczywiście na ile to możliwe, bo Robert nie mówi, trzeba go karmić i wykonywać wszystkie czynności pielęgnacyjne, a nawet co jakiś czas przewracać z boku na bok, bo i tego nie potrafi... Więcej o Robercie na str. 22.

Po tym pamiętnym spotkaniu opublikowałam zdjęcie i treść ulotki na stronie [www.dobrewiadomosci.eu](http://www.dobrewiadomosci.eu) oraz na Facebooku, by jeszcze więcej osób mogło wspomóc finansowo tę rodzinę. I tak rozpoczął się łańcuch działań ludzi dobrej woli. Robert otrzymał już od pani Anety koc potrzebny do okrywania podczas przenoszenia go do samochodu, a w trakcie załatwiania jest przydzielenie wolontariusza rehabilitanta - masażyście oraz zakup odpowiedniego materaca - (tu duża pomoc p. Beaty z Niemiec). Tak więc ludzie nie tylko pięknie tworzą, malują, rysują, ale i pomagają innym. I to jest bardzo cenna, dobra wiadomość, którą dzielę się z Państwem.

**Marta Polak**

Po rozwiązaniu krzyżówki wyróżnione litery utworzą hasło, które prosimy zgłaszać do OPTYKA przy ul. Jagiellońskiej 36 B (koło kantoru MAX). Dla pierwszych trzech osób zostały ufundowane nagrody - upominki.

1. Dizajnerka Agata ...
2. placówka muzealna w Sopocie
3. ... de Compostela
4. malarz Francisco ...
5. imię autora ilustracji str. 13 -17
6. pisarka Anna ....
7. wiosenny kwiat
8. autorka tekstu ze str. 13 -17.
9. żeglarska nagroda ... Roku
10. Teatr dla dzieci
11. imię autora ze str. 5 - 7



## 1 ZAGADKA

Proszę wymienić trzy tytuły przedstawień granych w marcu 2012 w Teatrze Miniatura w Gdańsku?

Dla osób znających prawidłową odpowiedź Teatr Miniatura ufundował jedno podwójne zaproszenie. Prosimy o kontakt z naszą redakcją tel. 0 880 635 911.

## 4 ZAGADKA

Jaki jest adres strony internetowej Wydawnictwa Oficynka?

Dla osób znających prawidłową odpowiedź Wydawnictwo OFICYNKA ufundowało pięć książek. Prosimy o kontakt z naszą redakcją tel. 0 880 635 911.



## 2 ZAGADKA

Proszę podać kto będzie dyrygował wykonaniem Pasji według św. Mateusza w dniu 9 marca 2012 r. w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej ?

Dla osób znających prawidłową odpowiedź Polska Filharmonia Bałtycka ufundowała pięć podwójnych zaproszeń. Prosimy o kontakt z naszą redakcją tel. 0 880 635 911.

## 5 ZAGADKA

Czy w Grodzisku w Sopocie prowadzone są warsztaty garncarskie?

Nagrodą są 2 bilety normalne do Grodziska w Sopocie. Prawidłowe odpowiedzi prosimy zgłaszać telefonicznie 0-880 635 911.

## 3 ZAGADKA

Jak nazywa się nowy oddział Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku?

Nagrody to trzy karnety wstępu do tego muzeum. Prawidłowe odpowiedzi prosimy zgłaszać telefonicznie 0 880 635 911.

**NAPRAWA SPRZĘTU RTV**  
Sony Sanyo Siesta i inne  
Zbigniew Ratyński  
były pracownik serwisu UNIMORU  
tel. 58 303 55 49 0-602 34 34 82

**TUSZE  
i TONERY**  
[www.amberink.pl](http://www.amberink.pl)  
58 305 44 82

**Zamienne  
regeneracja  
oryginalne**



## Niewidomi poeci i „Liryczne mosty”

Są poeci, którzy nie znają problemu lub celu, a mimo to potrafią wierszem poruszyć czytelnika, potrafią dobrze ukazać namacalny świat. Dociera do nich zapach, obraz, dźwięk, dotyk, a nawet smak, zatrudniają więc wszystkie zmysły i wykorzystują indywidualny warsztat poetycki. Rodzi się wiersz, bez trudu, trochę intuicyjnie i angażując takie same zmysły z łatwością potrafimy zrozumieć ten wiersz. Ocenic piękno lub ewentualną jego mierność.

Ale wyobraźmy sobie, że nasza wyobraźnia traci jedno, prawdopodobnie najważniejsze narzędzie w postrzeganiu świata. Tracimy wzrok. I od tej chwili, już bardziej namacalnie postrzegamy otaczający nas świat. Nie możemy dostrzec barw i kształtów. Świat przestaje istnieć i o ironio zaczyna istnieć inny. Ale przecież nie ma innego świata.

Poeci dotknięci „całkowitą niedowzrocznością” funkcjonują wśród nas, są głodni wiedzy, kochają i piszą o tym wiersze. Mają pragnienia i problemy, słyszą i mówią.

Czytając wiersze, nie zawsze uświadamiamy sobie, że napisał to niewidomy lub ociemniały autor. Czasami tylko szczególnie ból zawarty w tekście sugeruje to lub zdradza.

W swoim życiu spotkałem wielu poetów. Zawiązało się też wiele przyjaźni. Szczególne to te z poetami ociemniałymi i niewidomymi. Sam odczuwam poczucie winy wobec nich, a jednocześnie, a może przede wszystkim, podziw dla ich pracy i wrażliwości.



[www.berndkebelmann.de](http://www.berndkebelmann.de)

W 2005 roku spotkałem **Bernda Kebelmana** z Niemiec (na zdjęciu). Po wielu rozmowach o poezji i oczywiście o życiu, zaproponował mi współpracę przy realizacji jego autorskiego programu „**Liryczne mosty**”. Program ma na celu propagowanie twórczości niewidomych poetów z Europy.

Podczas prezentacji utworów powstaje swoisty teatr rapsodyczny, w którym w całkowitej ciemności, pojawiają się głosy trzech poetów, prezentowane w trzech językach. Dodatkowym elementem takiego słuchowiska jest muzyka, z konieczności improwizowana.

Ciemność konieczna jest z dwóch powodów: po pierwsze percepcja twórcy i odbiorcy nabiera pewnego podobieństwa, po drugie ciemność pozwala skupić się na przekazie słownym.

Bernd Kebelmann znalazł sposób na życie. W „Lirycznych mostach” podczas wielu lat prezentacji dwukrotnie trasa przebiegała przez Polskę. W Sopocie i Płocku wystąpili **Patrycja Sanders** z Holandii, **Andrzej Bartyński** z Wrocławia i **Bernd Kebelmann**. W następnym, kolejnym roku wystąpili **Aero Wartio** z Finlandii, **Jolanta Kutyło** z Chorzowa i **Bernd Kebelmann**, tym razem w Sopocie i Szczecinie. W roku 2010 nastąpiła wyjątkowa prezentacja na Międzynarodowych Targach Książki w Lipsku. Wystąpiło tam wielu, bo nie wszyscy, którzy przewinęli się przez program „Liryczne mosty”. Zaprezentowano twórczość autorów: **Andrzej Bartyński** Wrocław, **Baumeister Pilar** Hiszpania, **Bavcar Evgen** Francja, **Benyel József** Węgry, **Bodein Hilaire** Belgia, **Zsuzsa Csikos** Węgry, **Dalenoort Gerhard** Holandia, **Dvorak Pavel** Republika Czeska, **Hruby Josef** Republika Czeska, **Bernd Kebelmann** Niemcy, **Kidde Rune** Dania, **Jolanta Kutyło** Chorzów, **Ryszard Machowski** Wodzisław Śląski, **Maele Marcel** Belgia, **Sara Rietz** Węgry i **Patrycja Sanders** Holandia.



Dla każdego autora udział w programie „Liryczne mosty” stał się świętem, które otoczyło autorów uznaniem, a jednocześnie uskrzydliło ich do dalszej pracy.

*Piotr Szczepański*



niewidomemu  
poecie

wiersz dedykowany berndowi kebelmannowi

kiedy nikt nie słucha  
wiem że nikt nie widzi  
podrapanej czerni  
na owocach nocy  
gdy wyciągam rękę  
zwykle na przestrzeni  
nie dostrzegam znaków  
a w orbicie oka  
słońce nie jaśnieje  
rozmytym promieniem  
nie znam barw poziomek  
a muzyka łąki  
wystarcza za wiele

*Piotr Szczepański*



M A R Z E C 2 0 1 2

W poszukiwaniu muzycznej doskonałości

# Maxim Vengerov



■ 26/03 **Poniedziałek, 19.00**

## RECITAL NADZWYCZAJNY

**MAXIM VENGEROV** skrzypce  
Itamar Golan fortepian

**HAENDEL**  
IV Sonata D-dur  
**BACH**  
II Partita d-moll  
**BEETHOVEN**  
Sonata A-dur „Kreutzerowska”

• Bilety 45-90 zł

■ 30/03 **Piątek, 19.00**

## WIENIAWSKI NA BIS

Laureaci XIV Międzynarodowego  
Konkursu Skrzypcowego im. Henryka  
Wieniawskiego w Poznaniu (2011)

Soyoung Yoon (Korea Płd.) - I miejsce  
Miki Kobayashi (Japonia) - II miejsce  
Stefan Tarara (Niemcy) - III miejsce

**MAXIM VENGEROV** dyrygent, skrzypce  
Orkiestra Symfoniczna Polskiej  
Filharmonii Bałtyckiej

**MOZART**  
Koncert na skrzypce A-dur  
**MENDELSSOHN**  
Koncert skrzypcowy e-moll  
**SIBELIUS**  
Koncert skrzypcowy d-moll  
**VIVALDI**  
Koncert h-moll na 4 skrzypiec  
z „L'estro armonico”

• Bilety 60-120 zł

Współpraca Towarzystwo Muzyczne  
im. H. Wieniawskiego w Poznaniu

Dofinansowano ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa Narodowego



Karnet na koncerty 26/03 i 30/03: kat. I 180/150 zł, kat. II 150/120 zł, kat. III 120/100 zł, kat. IV 100 zł

fol. Tibor Rauch

**02/03 Piątek, 19.00**

## MISTRZOWSKIE INTERPRETACJE

**Kaja Danczowska** skrzypce  
**Justyna Danczowska** fortepian

**SZYMANOWSKI** Sonata d-moll  
Taniec z baletu „Harnasie”  
**BEETHOVEN** Sonata A-dur  
„Kreutzerowska”  
**GRIEG** Sonata F-dur

**03/03 Sobota, 19.00**

## KONCERT z dedykacją dla PAŃ! Kobiety kochajcie nas...

Gwiazdy polskiej sceny muzycznej!  
**Grażyna Brodzińska, Jacek Wójcicki**  
**Jerzy Kosek** dyrygent  
Orkiestra Filharmoników Gdańskich

Koncert Impresaryjny  
Redakcja Artystyczna LIVE CONCERT

**05/03 Poniedz., 9.00, 11.00**  
**06/03 Wtorek, 10.00**

## W POGONI ZA KRÓLEM ULICZKAMI GDAŃSKA

Koncerty edukacyjne

Artyści wystąpią w stylowych strojach z dawnego Gdańska. Opowieści oparte na legendach prof. Jerzego Sampa: o kamiennych rzeźbach z gdańskich kamieniczek, o gdańskich lwach, o uczcie Neptuna, o Królu Zygmuncie III, o historii sprytnego Balcerka, o straży miejskiej zwanej ceklarzami, o sławnej ulicy Piwnej oraz o tańcach na dworze Artusa. Muzyka i taniec z epoki królewskiego Gdańska.

**09/03 Piątek, 17.30**

## Forum Dialogu GDAŃSKI AREOPAG „Złota Brama-Pokój”

Polska Filharmonia Bałtycka Partnerem Gdańskiego Areopagu

**09/03 Piątek, 20.00**

## JOHANN SEBASTIAN BACH Pasja według św. Mateusza

Muzyka Dawna



**Marta Boberska** sopran  
**Katarzyna Krzyżanowska** alt  
**Tomasz Krzysica** tenor  
**Jarosław Bręk** bas  
**Sylwester Smulczyński** Ewangelista  
**Sławomir Jurczak** Jezus  
**Grzegorz Zimak** viola da gamba  
**Hanna Dys** pozytyw  
**Chór Cappella Gedanensis**  
przyg. Alina Kowlińska-Pińczak  
**Akademicki Chór Uniwersytetu  
Gdańskiego** przyg. Marcin Tomczak  
**CANZONETTA Chór Dziecięcy OSM I i II st.  
im. F. Nowowiejskiego w Gdańsku**  
przyg. Teresa Pabjańczyk, Marta Brozdowska  
**Kai Bumann** dyrygent  
Orkiestra Polskiej Filharmonii  
Bałtyckiej

**10/03 Sobota, 17.30**

## Forum Dialogu GDAŃSKI AREOPAG „Złota Brama-Pokój”

Polska Filharmonia Bałtycka Partnerem Gdańskiego Areopagu

**16/03 Piątek, 19.00**

## WIRTUOZ I RAPSDIE

**Lukas Geniušas** fortepian  
**Miquel Ortega** dyrygent  
Orkiestra Symfoniczna Polskiej  
Filharmonii Bałtyckiej

**GEORGE ENESCU**  
Rapsodia română A-dur  
**SIERGIEJ RACHMANINOW**  
Rapsodia na temat Paganiniego  
**BÉLA BARTÓK**  
Taniec rumuński  
**MAURICE RAVEL**  
Rapsodia hiszpańska  
**JOSÉ PABLO MONCAYO**  
Huapango



**Filharmonia w Twoim telefonie!**

Pierwszy w Polsce mobilny serwis  
informacyjny z możliwością  
zakupu biletów on-line.

[m.filharmonia.gda.pl](http://m.filharmonia.gda.pl)

**18/03 Niedziela, 18.00**  
**19/03 Poniedz., 19.00**

## „WONDERFUL TOWN”

muzyka **LEONARD BERNSTEIN**  
libretto **BETTY COMDEN** i **ADOLPH GREEN**  
na podstawie książki **JOSEPH FIELDS**,  
**JEROME CHODOROV**, w oparciu  
o sztukę „My Sister Eileen”  
**JOSEPH FIELDS**, **JEROME CHODOROV**  
oraz zbioru opowiadań **RUTH MCKENNY**

**Studenci Akademii Muzycznej  
w Gdańsku** Wydziału Wokalno-  
Aktorskiego, specjalność musical

**Akademicka Orkiestra Symfoniczna**  
**Zygmunt Rychert** dyrygent

**23/03 Piątek, 19.00**

## ARCZYDZIEŁA MUZYKI NA ŻYWO BRUCKNER III Symfonia

**Natalia Walewska** skrzypce  
**Jelena Očić** wiolonczela  
**Bogdan Kułakowski** fortepian  
**Marek Pijarowski** dyrygent  
Orkiestra Symfoniczna Polskiej  
Filharmonii Bałtyckiej

**LUDWIG VAN BEETHOVEN**  
Koncert potrójny C-dur  
**ANTON BRUCKNER**  
III Symfonia d-moll

Sponsor  
Koncertu **depol**  
Buduje dla Ciebie...

**29/03 Czwartek, 19.00**

## Artis Quartet

**HAYDN** Kwartet smyczkowy op. 20/4  
**BERG** Kwartet smyczkowy op. 3  
**BRAHMS** Kwartet smyczkowy op. 67

Koncert odbywa się w ramach 16 Wielkanocnego  
Festiwalu Ludwiga van Beethovena, we współpracy  
ze Stowarzyszeniem im. Ludwiga van Beethovena

Stowarzyszenie im. Ludwiga van Beethovena

## WYSTAWY

**DARIUSZ ŻEJMO**, malarstwo  
Wernisaż 09/03, Piątek, 18.00

**GABRIELA TRYNKLER**  
„W rytmie i w kolorze”  
Wernisaż 14/03, Sroda, 18.00

## KUP BILET

[www.bilet24.pl](http://www.bilet24.pl)  
I wydrukuj na domowej drukarce  
w kasach biletowych PFB  
**Gdańsk, Ołowianka 1**  
w Biurze Podróży „Barkost”  
**Gdynia, Świętojańska 100**

Sponsor  
strategiczny

Główny Sponsor PFB  
Meconas Kultury

[www.filharmonia.gda.pl](http://www.filharmonia.gda.pl) • [bilety@filharmonia.gda.pl](mailto:bilety@filharmonia.gda.pl) • tel. 58 320 62 62 • tel. 58 323 83 62





## O pielgrzymce do Santiago de Compostela

### Przeżycia, przemyślenia i uwagi praktyczne – korespondencja Włodzimierza Lipczyńskiego z przejścia Drogą św. Jakuba – Camino Frances (z Astorgi do Santiago de Compostela)



Ten najstarszy i najdłuższy szlak pątniczy pasjonował mnie od dawna. Studiując historię i współczesne materiały o drodze Camino do Santiago przybliżałem urzeczywistnienie mojego planu. Do wyboru jest wiele dróg na obszarze Hiszpanii i Portugalii, które nie były zgodne z programami pielgrzymek organizowanymi przez polskie biura turystyczne, które traktują samo Santiago marginalnie, jako jednodniowy postój na trasie. Mija się to celem zasadniczym i nie ma nic wspólnego z przejściem Drogi Jakubowej.

Jest to szlak pątniczy indywidualny, kontemplacyjny, ekumeniczny, który pokonujemy z pobudek czysto osobistych. Musimy mieć określony cel do zrealizowania, przekonanie dlaczego idziemy i co chcemy osiągnąć w naszej refleksji i przemyśleniach, aby odnowić swojego ducha, aby zmienić swoje życie. Istotne znaczenie ma motywacja osobista pątników do pielgrzymowania dla osiągnięcia korzyści duchowej z pokonania szlaku Drogi Jakubowej. Rozmowy zbliżają uczestników wędrowania. Często mają miejsce w schroniskach, noclegowniach, potocznie zwanych albergami. Albergi są to schroniska o różnym standardzie, których jest na szlaku bardzo dużo, w różnych odległościach od siebie. Są przygotowane na przyjęcie zmęczonego pielgrzyma. Schroniska mogą być prywatne lub municypalne, czasem bardzo stare, czasami nowoczesne. Cena za nocleg jest bardzo zróżnicowana, zależy standardu (pokój dwuosobowy czy wieloosobowy), czy w ramach noclegu jest śniadanie lub czy oferowane są dodatkowe usługi – pralnia, suszarnia itp. Przykładowo: koszt noclegu na sali 14. osobowej wynosi 8 euro + śniadanie 2 euro, zaś w pokoju 3. osobowym - 30 euro (na osobę 10 euro). Różnorodność schronisk jest tak duża, że można po pewnych

staraniach coś odpowiedniego dla siebie znaleźć. W większych miejscowościach na trasie są hotele i restauracje z cenami o dużej rozpiętości.

Moje pierwsze spotkanie ze szlakiem Drogi Jakubowej miało miejsce 10 lat temu, kiedy odbywałem podróż służbową do stolicy Księstwa Asturii Oviedo. Wyleciałem z Gdańska rano do Warszawy i w godzinach południowych leciałem już liniami iberyjskimi 4 godziny do Madrytu, a potem przesiadka na samolot do Oviedo i o godzinie 17. byłem na drodze zwanej Camino Primitivo. Jest to droga północna z Oviedo do Santiago wynosząca 369 km i biegnie ciągiem przez obszar Asturii, Góry Kantabryjskie, przekracza rzeki Rio Narcea, Rio Navia i zmierza na obszar prowincji Galicia. Podziwiałem stare oznakowanie szlaku jego symbolem - stylizowaną muszlą, ale drogi nie pokonałem. Zabrakło czasu.

Muszla na całym kontynencie europejskim jest znakiem-symbolem Drogi św. Jakuba. Jest to muszla małża zasiedlającego akweny europejskiego brzegu Atlantyku. Należy on do gatunku *Pecten maximus* L. Jego muszla zwana jest "muszlą pielgrzymią" lub „muszlą jakubową”. Muszla doczekała się wielu stylizacji.



Pragnienie przejścia do grobu św. Jakuba Apostoła zostało zrealizowane dopiero w maju 2010 roku.

Przygotowania do tego przedsięwzięcia rozpoczęły się już rok wcześniej. Z dużym wyprzedzeniem został zakupiony bilet na samolot w relacji Dusseldorf - Bilbao i z powrotem, za bardzo niską cenę 56 euro. Dojazd z Polski do lotniska trzeba było zorganizować we własnym zakresie. Wybór trasy był związany z ilością dni zadysonowanych do przejścia i z możliwościami fizycznymi, jak również finansowymi pielgrzymów.

Trasa Camino Frances jest najdłuższa i wynosi około 820 km. Rozpoczyna się w miejscowości francuskiej Irun przy granicy z Hiszpanią.

„... to nie droga jest trudnością, to trudności (życiowe) są drogą”

Wybieramy odcinek z miejscowości Astorga oddalonej od Bilbao o kilka godzin jazdy autobusem linii Alsa (cena biletu 20 eu). Z Astorgi do Santiago de Compostela jest około 350 km.



Mamy do dyspozycji 21 dni majowych. Jak się później przekonujemy będzie pogoda zmienna - raz słońce, raz deszcz i nie zawsze jesteśmy piechurami. Ze względu na pogodę wielkie zmęczenie fizyczne korzystamy czasami z lokalnych okazji lub autobusów, które podwożą do następnego punktu na trasie. Bagaż osobisty – plecak - nie powinien przekraczać 7kg, plecaki cięższe są naprawdę trudne do noszenia.

**Należy pamiętać maksymę Camino: „... to nie droga jest trudnością, to trudności (życiowe) są drogą”.**

Astorga to małe miasteczko; posiada wiele schronisk dla pielgrzymów. W jednym z nich rezerwujemy nocleg i wyrabiamy paszport pielgrzyma. Credencial del Peregrino nazywany „paszportem pielgrzyma”. Umożliwia on przenocowanie w schroniskach udostępnionych dla kaminowców. Dokument ten upoważnia również do odebrania tzw. „kompostelli”, czyli certyfikatu pielgrzyma. W trakcie pokonywania szlaku zbieramy pieczętąki z alberg, które wbijamy do Credencialu. Jest to warunek otrzymania w Santiago certyfikatu i potwierdzenia odbycia pielgrzymki. Należy spełnić określone warunki: musi być pokonany ostatni etap dojazdu do Santiago, pieszo minimum 100 km, rowerzyści 200 km, lub konno 200 km.



grobu św. Jakuba.

W następnym dniu pokonujemy odległość Astorga – Rabanal 22 km. Szczęśliwi z przejścia pierwszego etapu znajdujemy nocleg w alberdzie „El Tesin” za 7 euro za noc. Pozostajemy 2 dni zwiedzając miejscowość, a wieczorem uczestniczymy w miejscowym kościele w Mszy śpiewanej po łacinie; czytanie słowa odbywa się w 3 językach – angielskim, niemieckimi hiszpańskim. Podczas codziennej mszy o 21:30 są śpiewane Horały gregoriańskie przez benedyktyna, a na zakończenie jest udzielane błogosławieństwo dla pielgrzymów na dalszą drogę.

Wsparci duchowo pokonujemy szlak do El Acebo przez góry. Widoki imponujące, krajobrazy ukwiecone, kwitnie wiele roślin, wyróżnia się żarnowiec biały. Pokonujemy prawie 30km po ścieżkach górskich, przekraczamy wąwozy, parowy i wspinamy się na wierzchołki.

W Cruz de Ferro układamy na symbolicznym miejscu przyniesione z domu kamienie wyobrażające ciężary życiowe pielgrzyma zgodnie z zasadą, że każdy swój krzyż niesie.

Następne dni to dalsze etapy Camino. Spotykamy wszędzie oznaczenia w postaci żółtych strzałek i ustalonych przez Radę Europy symboli muszli małży jakubowej. Pielgrzymowanie do Santiago de Compostela odbywa się wspólnocie wiary i dziedzictwa kulturowego Europy. Poznajemy następne miejscowości i miejsca noclegu - Ponferrada, Villafranca del Bierzo, Lugo, Sarria, Portomarin nad wielką rzeką, Gonzar, Palais de Rey, Melide, Arzua, Santa Irene.

Po pokonaniu 17. dniowego szlaku Camino jesteśmy w końcu na przedmieściach Santiago, 5 km od katedry, w miejscowości Monte do Gozo - Góra Radości. Tutaj zbiegają się różne Camino - z południa, ze wschodu i północy. Jest tu duży ośrodek i noclegownia dla pątników-miasteczko barakowe. Może tu przenocować kilka tysięcy pielgrzymów. Jest też pełna infrastruktura – restauracje, bary, sklepy, pralnia. Szukamy ośrodka polskiego im. Jana Pawła II. Jest tutaj wiele miejsc do przenocowania, kaplica, polski ośrodek szkoleniowy. Poznajemy dwójkę Polaków pracujących tu jako wolontariusze. Najważniejsi są pielgrzymi, którzy przybywają z radością osiągnięcia zamierzonego celu. Jest to przedostatni etap pielgrzymki. Spotykamy pielgrzymów z Polski, dla których punktem początkowy szlaku była miejscowość Lourenza położona na północy i oddalona od Santiago 165 km. Pokonali tę odległość w ciągu 7 dni.



## O pielgrzymce do Santiago de Compostela



Osiągnięcie Katedry w Santiago i grobu św. Jakuba jest dla pątników zamknięciem czasu pielgrzymowania. Potężna bryła trójnawowej Katedry z transeptem i licznymi kaplicami z dwuwieżową barokową fasadą o bogatej dekoracji rzeźbiarskiej posiada w swoim wnętrzu liczne zabytki. Piękne portale z głównym wejściem przyozdobionym Portykiem Chwały z drzewem Jessego zachwycają i onieśmielają. Od XII w. pielgrzymi przekraczający próg świątyni kładą swoje dłonie na ten szczegół architektoniczny, a następnie udają się do dolnej części Katedry, pod ołtarz, gdzie znajduje się srebrna trumna z relikwiami św. Jakuba Apostoła. Tutaj następuje najważniejsza refleksja modlitewna i osobista intencja każdego pielgrzyma, którą zawiera i przekazuje szczątkom doczesnym Świętego. Objęcie figury św. Jakuba znajdującej się w głównym ołtarzu stanowi zwieńczenie trudu wielodniowej pielgrzymki.



Katedra posiada najślawniejszą na świecie kadzielnicę zwaną „botafumeiro”, którą z okazji ważnych uroczystości, podczas mszy św. uruchamia 3 do 5 mężczyzn. Jest to bardzo podniosła chwila.

Amplituda wychylenia kadzielnicy jest tak duża, że zapiera dech w w piersiach oczekujących pątników.

Sama Katedra jest dominantą dużego założenia architektonicznego, gdzie znajdują się kolegia, misje, pałac biskupi i wiele instytucji kościelnych. Jest to jeden z najważniejszych kościołów pielgrzymkowych w średniowiecznej Europie, który obecnie przeżywa renesans.

Ostatnie trzy dni zostały przeznaczone na dojazd i zwiedzanie Camino de Fisterra. W średniowieczu wierzono, „że zmierza ona na koniec ówczesnego świata”. Odległość z Santiago do Fisterri wynosi 141 km. Pokonujemy ją lokalnym autobusem. Droga malownicza - biegnie górami, krawędziami klifów; rozciąga się piękny widok na szare o tej porze dnia wody Atlantyku. Zatrzymujemy się na dwa noclegi w urokliwej miejscowości Finisterra, w hotelu „Ancora”. Nocleg za 11 euro rekompensuje utratę sił na przebyty szlaku. Zwiedzamy oddalony o 3 km od miasteczka przylądek Cabo Fisterra, a szczególnie skałę, którą nazwano krańcem świata.



Jest to urwisty cypel, zielony jak cały obszar Galicji z miejscową latarnią morską. Miejscowość Finisterra to niewielka osada rybacka; słynie z połowów „mariscos”. Są to jadalne morskie bezkręgowce, a więc ostrygi, langusty, ośmiornice, homary, małży, krewetki, kałamarnice. Na zakończenie pobytu kosztujemy dania z ośmiornicy zwane pulpa i zajadamy się ciastem migdałowym „Tarta Santiago”. Wracamy autobusem kursowym do Bilbao i dalej przez Niemcy do Polski.

W drodze powrotnej przypominają się znamienne słowa Jana Pawła II – „Człowiek tęskni za spotkaniem z Bogiem, a pielgrzymki kierują jego myśl ku przystani, do której może zawinąć na szlaku swoich religijnych poszukiwań”.

**Włodzimierz Lipczyński**

Podróżnik, przewodnik i pilot wycieczek

Czekam na kontakt :

**w.lipczynski@interia.eu**



## Grodzisko w Sopocie zaprasza

**Z Anną Kubera,  
pełniącą funkcję kustosza  
w Muzeum Archeologicznym,  
oddział Grodzisko w Sopocie  
rozmawia Aneta Szaraniec-Sandecka**



**Pierwsza z lewej Anna Kubera**

### Jakie zajęcia prowadzi Pani w Grodzisku?

Od listopada 2011 r. wprowadziliśmy nową ofertę edukacyjną Pawilonu Wystawienniczo-Edukacyjnego na Grodzisku w Sopocie, w ramach której prowadzę lekcję pokazowo-plastyczną, skierowaną do dzieci najmłodszych, pod tytułem: „*Życie we wczesnośredniowiecznym grodzie. Portret naszych przodków – Słowian. Co jedli, gdzie mieszkali, jak się ubierali?*” Zajęcia obejmują prezentację multimedialną i warsztaty plastyczne. Dzieci uczą się rozpoznawać wczesnośredniowieczne naczynia, narzędzia, stroje; składają papierowy model grodu oraz kolorują postaci Słowian lub Wikingów.



**Anna Roguska z dziećmi**

Atrakcją części praktycznej lekcji jest wykonywanie prostych ozdób z drutu miedzianego. Przy odpowiednich warunkach pogodowych uczestnicy zajęć zwiedzają skansen. Mogą poćwiczyć strzelanie z łuku i zjeść kiełbasę przy ognisku.

Dużym powodzeniem wśród dzieci cieszą się warsztaty garncarskie „*Ślady przeszłości*”, prowadzone przez panią Annę Roguską.

Warsztaty są podzielone na część teoretyczną i praktyczną, gdzie uczestnicy mają możliwość zapoznania się z techniką wykonywania naczyń we wczesnym średniowieczu, ornamentem na dawnych naczyniach, a także poznają tajniki dawnego garncarstwa w praktyce. Uczestnicy uczą się metod lepienia z gliny – wygniatanie kuli, lepienia naczyń z wałeczków (dzbanków, misek), metod zdobienia. Istnieje możliwość lepienia figurek, biżuterii ceramicznej, koralików, medali ceramicznych. Po zakończeniu warsztatów można zabrać naczynia ze sobą. W trakcie spaceru do skansenu (przy odpowiednich warunkach pogodowych) dzieci odnajdują ślady życia sprzed 1000 lat odcisnięte w glinie i słuchają opowieści o trwałości przedmiotów, wypałach i sposobach pozyskiwania gliny.



### Czy posiadacie jakąś ofertę weekendową?

W weekendy w pawilonie organizujemy również urodziny dla dzieci. W ramach imprezy urodzinowej oferujemy warsztaty garncarskie z elementami zabaw i konkursów, zwiedzanie wystaw, a także, przy dobrej pogodzie, ognisko, warsztaty łucznicze, zabawy i konkursy w skansenie. W takiej zabawie urodzinowej może wziąć udział maksymalnie 25 dzieci.



## Grodzisko w Sopocie zaprasza



### Dla jakich grup wiekowych, jakich osób są przeznaczone Pani zajęcia?

Powyższa lekcja i warsztaty garncarskie przeznaczone są dla grup przedszkolnych pięcioletków i dla dzieci szkół podstawowych klas 0-3. Natomiast oferta urodzin na grodzisku jest skierowana do dzieci bez ograniczeń wiekowych.



### Czy w bliższej bądź dalszej przyszłości szykują się jakieś nowości w Grodzisku?

Na wiosnę chcemy wzbogacić naszą ofertę o warsztaty garncarskie dla rodzin z dziećmi. Bilet będzie obejmował dwie osoby dorosłe i dzieci (liczba i wiek dzieci bez ograniczeń). Myślimy również o wprowadzeniu nowych tematów lekcji muzealnych dla najmłodszych grup wiekowych (5 – 9 lat). Będą to zajęcia poświęcone legendom o sopockim grodzie, jak też zajęcia pt.: *Mieszkańcy dawnego grodu*, wykorzystujące elementy gier i zabaw w skansenie.

### Jakie nowoczesne rozwiązania oferuje Pawilon Wystawienniczo - Edukacyjny na grodzisku?

Powstały przy skansenie Pawilon Wystawienniczo-Edukacyjny to nowoczesny budynek, w którym znajdują się nie tylko sale wystawowe, ale również sala warsztatowa wyposażona w sprzęt umożliwiający prezentacje multimedialne podczas prowadzenia warsztatów (np. garncarskich) i lekcji muzealnych. Otwarta w kwietniu 2012 r. wystawa stała: *Najstarsze dzieje Sopotu* będzie bardzo nowoczesną ekspozycją, wykorzystującą najnowsze formy przekazu multimedialnego, docierającą do współczesnego odbiorcy.



Pawilon Wystawienniczo - Edukacyjny

### Jakie wiadomości uznaje Pani za dobre?

Wspaniałą wiadomością jest fakt, iż nadchodzi wiosna, robi się coraz cieplej, dzięki czemu spacerowanie na gród będą przyjemniejsze, a imprezy w skansenie coraz częstsze. Dobra pogoda pozwoli nam na rozszerzenie oferty edukacyjnej o zabawy i gry dla dzieci, rozgrywane na świeżym powietrzu. Bardzo dobrą wiadomością jest również to, iż zaczynamy montaż długo oczekiwanej wystawy stałej, która znacznie poszerzy wachlarz możliwości edukacyjnych Grodziska w Sopocie.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała **Aneta Szaraniec - Sandecka**

Grodzisko w Sopocie, ul. Haffnera 63  
Oddział Muzeum Archeologicznego w Gdańsku

Muzeum czynne codziennie oprócz poniedziałków  
w godzinach od 10.00 do 16.00.

Bilety wstępu: normalny - 8 zł, ulgowy 6 zł

**GRODZISKO W SOPOCIE ZAPRASZA**



## Francisco Goya (1746 - 1828)

### Spacerkiem po Gdańsku i Madrycie – korespondencja własna Włodzimierza Lipczyńskiego

#### Francisco Goya i historia Jego najsłynniejszego obrazu.

Udostępniona do połowy lutego 2012 r. wystawa przedstawiła unikalne dzieła z wczesnego okresu twórczości, gdy styl artysty podlegał przemianom.



Poszukiwania Goi są ukierunkowane na zainteresowanie się człowiekiem, odkrywanie jego powściągliwej żywiołowości. Wątek ten przebiega się w całej twórczości tego wielkiego malarza, a na wystawie można dokonać -szczególnych obserwacji.

Największy malarz hiszpański przełomu XVIII i XIX wieku Francisco Goya został w sposób bardzo ciekawy przybliżony polskiemu odbiorcy.

Jest to duża zasługa **Muzeum Narodowego w Gdańsku** poprzez zorganizowaną wystawę tego malarza „Zabawy dziecięce” oraz Telewizji Polskiej, która ostatnio wyświetliła film fabularny „Duchy Goi”, wypełniając lukę biograficzną o wielkim malarzu.



Zaprezentowane obrazy poświęcone dzieciom, pokazują bez troski świat najmłodszych. Artysta ukazuje sztukę zabawy dziecięcej w wybranych sześciu scenkach rodzajowych – dzieci bawiące się w żołnierzy, bawiące się w korridę, na huśtawce, dzieci bijące się między sobą, dzieci szukające w ruinach ptasich gniazd.



Muzeum Narodowe w Gdańsku prezentuje cykl sześciu obrazów został pomyślany jako seria płócien obrazów pod wspólną nazwą „Zabawy dziecięce”, należących przeznaczonych do dekoracji pomieszczeń, w których do zbiorów madryckiej fundacji Fusara. odbywały się tertulia (spotkania o charakterze kulturalnym).



## Francisco Goya (1746 - 1828)

Goya - wielki obserwator życia ujawnia się jako mistrz przekazywania nastrojów ludzkich i społecznych. W malarstwie dzieci poszukuje, podpatruje i przedstawia to, co w naturze dziecka i w jego zachowaniu jest takie „czyste”, to znaczy prawdziwe, a jednocześnie spontaniczne. Pokazane są swawole, radość, smutek i uśmiech dziecka.



Są to obrazy olejne na płótnie, niedużej wielkości, które zostały wyeksponowane plastycznie na wystawie z dodatkową animacją odgłosów bawiących się dzieci.



Prace tego hiszpańskiego malarza są obrazami o wysokiej jakości artystycznej i stanowią dowody przemian zachodzących w osiemnastowiecznym malarstwie europejskim pod względem nowej ikonografii i środków artystycznego przekazu osadzonych między klasycyzmem a romantyzmem. Artysta za pomocą barwnych plam z tą samą siłą malował wielkie przestrzenie oraz detale, rzeczywistość widzianą z bliska, ale także świat przeżyć wewnętrznych. Wystawa gdańska wzbudziła duże zainteresowanie wyjątkowymi dziełami Goi, które były po raz pierwszy pokazywane w Polsce.



W tym samym czasie Telewizja Polska TVP2 wyświetliła fabularny film „Duchy Goi” Milosa Formana, w światowej obsadzie: Javier Bardeni, Natalie Portman, Stellan Skarsgard, Randy Quaid, Michael Lonsdale, Jos Luis Gomez i inni. Scenariusz filmu opracowany przez reżysera i Jean-Claude Carrine oparty jest na biografii słynnego malarza i na obrazach, które przedstawiają czasy jego życia. Ekranizacja wydarzeń historycznych, których był świadkiem Goya stanowi szczególny walor filmu.

Artysta żył w burzliwych czasach monarchii absolutnej, rewolucji francuskiej, wejścia wojsk napoleońskich do Hiszpanii i mianowania brata Napoleona, Józefa królem Hiszpanii i ogólnonarodowego powstania w wojnie wyzwoleniczej przeciw Francuzom. Był to okres burzliwy w dziejach Hiszpanii. Goya nie tylko był nadwornym malarzem króla Karola IV, ale ilustratorem tych wydarzeń. Film pokazuje jakie przemiany zachodziły w Hiszpanii i jak wielki miały wpływ na twórczość, poglądy i życie artysty. Brutalność czasów, wykorzystywanie społecznych haseł do wymiany władzy, szerzący się despotyzm i terror stanowiły dla Goi temat jego dzieł. Ciekawa fabuła filmu i wyjątkowa obsada aktorska dostarczają emocjonalnych chwil w oglądaniu tego wspaniałego filmu, który również przedstawia wybrane dramaty ludzkie z tamtej epoki. Film jest wzbogacony o przegląd dzieł Goi, co dostarcza widzowi okazji do zapoznania się z twórczym dorobkiem artysty.

Spacerując po **Madrycie** przenosimy się do jednego z najbogatszych muzeów sztuki w świecie, z niezwykle cenną galerią malarstwa.

Jest to **Muzeum Prado** położone w centralnej części miasta, w pięknym neoklasycystycznym gmachu. Siedziba madryckiego Prado powstała za panowania Ferdynanda VII, który postanowił przekształcić budowlę Villanuevy na Paseo del Prado w Królewskie Muzeum Malarstwa.



## Francisco Goya (1746 - 1828)

Muzeum posiada unikalną kolekcję malarstwa hiszpańskiego oraz malarstwa krajów związanych historycznie z monarchią habsburską. W muzeum odnajdujemy największą kolekcję twórczości Goi - sto trzydzieści obrazów. Są to obrazy między innymi poświęcone członkom i rodzinie królewskiej, których niejednokrotnie Goya przedstawiał karykaturalnie i śmiesznie. Z twórczości Goi wynika, że nie akceptował rządów monarchii absolutnej ani szerzącej się ówczesnie tyranii „świętego oficjum”. Goya skłania się i sympatyzuje z hasłami rewolucji francuskiej – wolność, równość, braterstwo. Okres wkroczenia do Hiszpanii wojsk napoleońskich stanowi jednak wielkie rozczarowanie Goi do idei głoszonej przez Francuzów. Obrazy z tego okresu posiadają szczególne piętno ekspresji i wyobraźni artysty, powstają cykle doskonałych dzieł Kaprysy, cykl graficzny Okrucieństwa wojny, czy Czarne obrazy.

Odzwierciedleniem krwawej walki narodu hiszpańskiego z wojskami Napoleona są dwie kompozycje malarskie. Obrazy należą do najsłynniejszych dzieł malarskich Goi i stanowią ozdobę Prado. Obraz pierwszy to Masakra w Madrycie – Walka koło Puerta del Sol powstał w 1808 roku, a drugi Rozstrzelanie powstańców jest datowany na 1814 r.



Rozpoczynamy studium nad tematem, treścią i historią obrazu, którego pełna nazwa brzmi: „3 maja 1808: rozstrzelanie powstańców madryckich” - olej na płótnie, 266 x 345 cm, który w twórczości Goi jest uważany za najważniejszy. Można też ujawnić dyskusyjny wątek polski. W wojskach napoleońskich biorą udział oddziały polskie pod dowództwem Koziatulskiego. Szarża szwoleżerów w bitwie z powstańcami hiszpańskimi pod Samosierrą otwiera Francuzom drogę do Madrytu. Następuje terror i bestialska likwidacja powstania, które wybuchło 2 maja 1808 r, a dzień później zostało krwawo stłumione. O świcie 3 maja rozstrzelano wszystkich uczestników rebelii oraz podejrzane osoby o udział w powstaniu. Prawdopodobnie Goya jest świadkiem tej sceny i podejmuje się utrwalenia tych wydarzeń. Jest to temat zasadniczy obrazu przedstawiający

przebieg egzekucji. Na płótnie Goi widać najtragiczniejszy moment wydarzenia, w którym jedni patrioci zostali już rozstrzelani i leżą na ziemi w kałużach krwi, inni szykują się na śmierć. Poszczególne elementy kompozycji kryją głębokie treści. I tak – na ciemnym tle nocnego nieba widnieją zarysy miasta, z wyraźną sylwetką kościoła, który symbolizuje Kościół niezdolny bronić swoich wiernych. Widoczna na obrazie postać zakonnika w szarym habicie z tonsurą na głowie wyraża bezsilność wiary wobec przemocy i wielkich katastrof wojennych. Natomiast powstaniec w białej koszuli, z szeroko rozłożonymi ramionami, przywołuje na myśl ukrzyżowanego Chrystusa. Oglądając obraz w Muzeum Prado wielokrotnie zastanawiałem się i sam sobie zadawałem pytanie, które do dzisiaj jeszcze mnie prześladowuje - „kto stanowił pluton egzekucyjny, czy nie byli to polscy żołnierze”? Goya się na ten temat nie wypowiada, komendy są wydawane po francusku. Artysta nie ujawnia nawet twarzy żołnierzy z plutonu egzekucyjnego, natomiast te anonimowe postacie ustawia w jednym szeregu, dzięki czemu nabierają symbolicznego znaczenia oprawców, ślepo posłusznych rozkazom.

Dla nas Polaków obraz ma szczególną wymowę. Nie zawsze nasi żołnierze walczyli „za naszą i waszą wolność”, ale byli naiwnie wykorzystywani do tłumienia powstań narodowych. Pytanie, które się kieruje do historyków i kronikarzy ówczesnych czasów związane z tematem obrazu jest jedno „jakie wojska rozstrzelują powstańców hiszpańskich”. Z materiałów źródłowych wynika, że największym zaufaniem Napoleona cieszyły się bardzo lojalne, czolobitne i waleczne oddziały polskie i specjalne zaciężne wojsko mameluków z Egiptu, które jednak odznaczało się mając na głowie turbany. Napoleon głosząc ideę odrodzenia państwa polskiego bezgranicznie wykorzystywał Polaków w kampaniach wojennych do najtrudniejszych zadań, nie zawsze godnych żołnierza polskiego.

Poprzez esej o malarstwie Goi chciałbym zwiększyć zainteresowania czytelników jego dziełami. Twórczość i dorobek artysty jest przeglądem jego przemian, ciągłych poszukiwań oraz rozwoju od tradycji sztuki późnego baroku, przez fazę dworskiego malarstwa rokokowego i okres poszukiwań kolorystycznych opartych na studiach światła i atmosfery, ku coraz większemu realizmowi ujęcia i ostrości widzenia, będąc w historii malarstwa europejskiego jednym z pierwszych przejawów romantyzmu.

**Włodzimierz Lipczyński**  
publicysta, podróżnik, dziennikarz  
mail: [w.lipczynski@interia.eu](mailto:w.lipczynski@interia.eu)



## Humming of the Desert



I want no visions of gila monsters magnified, he thought to himself, not on my trip through the desert! "What does a man need?" he asked around before he left. A few ideas of how things are: that spring is the best time to go, that it is too hot in the summer, that some come back and others don't. And beyond that — travel light. A flask of water, not much more.

His wife Annie had been to the desert before they married, she knew it as a place to dream about, to conjure up images and transpose them to her canvas. Like Georgia O'Keeffe. She hoped that some day they'd go there together, but they never did.

"Go to the desert, go somewhere, loosen up," she told him when they were splitting up.

"Nah," he said, "too much uncertainty, mirages of water. I like my water real, straight from the tap."

"Well, just the same I think you should go... to the canyons I once told you about." Those were her parting words.

Was it today or yesterday that it happened? A mirage of time, when a distant moment appears to be nearby. He had no doubt about the place: at the mouth of a dry canyon, where it fans out into the valley. Thank God for that. Had he gone higher, inside the canyon, he would have been pulverized; that had not been Annie's intent.

He was on his way to Death Valley, deep in the Mojave Desert, traveling from Los Angeles — The Angels. No angels there now, but some may have landed there before man. The first man to land there may have seen angels, or wished he had, between the sea and the edge of the desert. Somewhere past Bakersfield he stopped at a roadside Casa Burrito for a cup of coffee. Sipping coffee, as he now cupped the mug in his hands, was one of those quiet moments when he missed Annie the most. Annie gone, and their young son John in the army, he spent the past couple of years alone.

He wanted sugar in his coffee — unusual for him, he seldom used it. There was none on his table, so he walked over to the neighboring booth. A woman was sitting there.

"Sure, take it," she said, pushing a jar of sugar in his direction. The movement of her hand was light, a few silver bangles jingled softly on her arm.

"Are you alone?" he asked.

"Yes."

"May I join you?"

"Yes." He brought his coffee and sat across the table from her.

"I'm on my way to the desert," he said, "have you ever been there?"

"Yes, many times."

He waited.

"You're a woman of few words," he finally remarked.

"It takes me a while. I prefer to listen, then I hear better."

"You mean, you're a bit deaf?"

"No, I mean I hear better what people are really saying."

"Interesting. My wife used to say the same thing."

"Used to?"

"We don't see each other any more."

"I'm sorry."

"Sweetening the coffee helps."

"I know. But all the sugar in the world is sometimes not enough. There was plenty of it where I just came from, but it didn't help."

"Oh? Where was that?"

"In Guatemala."

"Really? I'm not one for traveling, even to places close by, like the desert here, almost in LA's backyard."

"I travel a lot, I travel light," she said as she adjusted the gauze shawl over her young shoulders, over her light dress.

"Where are you going now?" he asked.

"I'm on my way back to Bakersfield, nothing pressing though."

"Would you... would you consider coming to the desert with me first? I'd appreciate your experience."

"Not an easy place to visit. Why do you want to go there anyway?"

"To begin going somewhere, to loosen up."

"I see."

She looked at his square jaw, muscles twitching, but his eyes seemed gentle, some white hair softening the dark-brown of his beard.



## Humming of the Desert - opowiadanie Danuty Borchardt

It was happening again — a man asking her to accompany him. The previous time had ended in disaster. Her quiet wails, she thought, may still be trailing over the Guatemalan highlands. Perhaps this time it would turn out better. She had wandered over the semi-desert many times and knew it well: the smell of creosote bush after the occasional downpour, the rustling of dry blades of grass, antelopes in the distance. She knew what thirst was, she has heard the snake's rattle and knew how to avoid its strike.

"Well... would you?"

"All right," she said.

They stepped outside the Casa Burrito and got into his car.

"Let's go first through Antelope Hills then Antelope Acres," she suggested.

Enticing names, he thought, but the winding, uphill road took them between shacks and car-engine dumps. No antelopes here. Finally they came to open country where the road went up hills from which they could look over the Mojave: an expanse of brush and sands in the distance, and closer up massive boulders that impede the easy passage of the antelope and give shelter to the snake.

They spoke little, but before going on they agreed on a leisurely soak in a hot-spring on the outskirts of the desert. Refreshed and pleased they moved on.

"I just saw some antelopes," she said suddenly.

"I didn't, I wasn't looking," he said.

They continued traveling an empty road across the badlands. The rising temperature of the air promised the deadly heat of the summer to come.

"At the turn of the century they took borax out of here in wagons pulled by teams of donkeys," he said, "also, people died crossing the valley to reach the mountains beyond." He liked reading up on facts.

A flask of water at his belt, an apple each in hand they turned off the road on foot towards the canyons looming in the distance. She stopped for a moment.

"I hear the desert humming," she said.

"It's just your imagination."

"No it's not."

from the mountains on either side of the valley and left them at the mouth of the canyons in wide alluvial fans. It was the rush of the rivers long gone, the braying of the donkeys, the silence of the dead that she was hearing.

They reached one of the canyons. Its walls stood tall, cut and smoothed by torrents of water in times gone by.

"Let's walk up," she suggested.

A slow step at a time, a munch on the apple, they went between the canyon walls, stepping over rocky rubble and prickly grasses, and up the dry river bed. After a while they turned around to look at the sandy dunes covering part of the desert below, at the jagged mountain range cutting the horizon. The vastness of the land ahead, the smoothness of the canyon walls, the few white, solitary clouds moving like angels, slowly, across the clear-blue sky made him uneasy.

"Let's go back to the car," he said.

"So soon?"

"Yes... please."

Their descent was slow, the air still hot, the jabbing of the bushes at their legs no less persistent, the apples gone. They were part of the way down the mountain, he kicking pebbles with his heavy boots, sending them rolling towards the valley; her feet barely touched the ground.

Suddenly he exclaimed: "Look!"

A few feet to the side lay a wooden object about a foot square and a foot tall. They came closer to it. It was a dusty, weathered box set on a flat spot of ground.

Suddenly he exclaimed: "Look!"

A few feet to the side lay a wooden object about a foot square and a foot tall. They came closer to it. It was a dusty, weathered box set on a flat spot of ground. They stepped closer and, leaning over it, they cautiously looked through a pane of glass on one side. Inside was a needle pivoted horizontally toward a roll of printed paper.

"This is a seismograph," he said, "but why, who would have put it here, had there been earthquakes here that needed measuring?" he wondered aloud.

"I don't know," she said.

It must be here for a purpose, she thought, don't touch! flashed through her mind, don't touch embers! came a voice from her recent past.





## Humming of the Desert - opowiadanie Danuty Borchardt

They walked around the box, puzzled. Then, suddenly, he stepped up to it and bent over it.

“Don’t touch that box!” she cried out.

But it was too late. His restless, trigger finger had already tapped on its side and sent the needle oscillating frantically.

They heard a low rumbling and, at first, the earth only grumbled. Yet even that was enough to loosen rocks and shake them off the awakened surface. But then the ground started to tremble, boulders came bounding down the canyon, whitish-yellow outcroppings smelled of sulfur. Maintaining his foothold on the ground as best he could, he gasped:

“How did you know something would happen?!” he yelled through the mounting rumble, dodging rocks and stones as best he could, “how did you know?!”

She took her time to answer.

“How did you know?!” He yelled again, more curious how she knew than why the earth was quaking while rocks, barely missing their feet, tumbled down the mountainside.

“You saw the angels in the sky, didn’t you?” she said at last.

“Fine, but how did you know that damn needle would set the ground in motion?”

“I heard the desert humming.”

“What?!”

Slowly, the ground began to calm down, and the stones and rocks gradually rolled to a stop.

“I heard the desert humming,” she repeated.

“That was not the desert,” he snapped brusquely, “it was just the sound in your ears — blood circulating, or something.”

He felt irritated. I’ve picked up some kind of a psychic weirdo along the way, I had hoped this would be a simple trip to the desert, he thought to himself.

“There are no simple trips to the desert,” she said.

“Hey, who are you anyway?!” he exclaimed. He grabbed her by the shoulders and lifted her. Only then did he realize how light she was. As he let go of her she fell slowly, like a petal, to the ground. And with that the earth finally calmed, one last rock rolled to a stop — one more piece of rubble for the alluvial fan.

He suddenly felt tired and did not want to travel with her anymore. Until he met her, his ideas of how things were had been good companions and left him at ease. But here was this new companion in the middle of the desert intruding upon his psyche, whom even Georgia O’Keeffe would not have been able to paint out of the picture.

“OK, tell me about the humming,” he finally said, resigned to hear her out, and hoping that she would pass over his having grabbed her by the shoulders, “we’ll talk about touching the box later.” After all, she did seem attracted to him as they had floated in the hot spring before they entered the desert. Wouldn’t that make her overlook such a minor misdemeanor? he wondered as he remembered how her body glistened in the metallic sheen of the slippery, mineral-laden water.

But she would not be easily mollified.

“You want to slip and slide through my fingers — you’re trying to make up, aren’t you?” she said, “but the fact is that I have welts on my shoulders.”

This was indeed a fact. Since they had arrived in this deadly place, it was the first factual statement she had made. I better hang on to it, he thought, or lose my sanity here, where donkeys knew no better than to wheel borax out of the valley below.

“That was a long time ago,” she said, “and they had no control over their fate.”

“I don’t seem to either,” he said.

“Not if you cling to your ideas of how things are,” she said.

This sounded familiar, the old, family struggle — Annie striving for change and new ideas, while he and his son preferred things to stay as they were.





## Humming of the Desert - opowiadanie Danuty Borchardt

"I am trying not to cling," he finally said, "I did ask you about the humming, didn't I?"

She looked him in the eye.

"My shoulders still hurt," she said, and she sat on the ground.

He remembered the hot-spring again. Her shoulders had been silky and pink, not a blemish on her whole body. Now she had two painful welts, one on each shoulder. They were beginning to hurt him too, branding his conscience. He knew she was waiting for an apology, but that would be too simple. He felt the need to explain so he decided to call upon the donkeys.

"What do you think would happen if the donkeys," he said, "as they pulled wagons full of borax, trekking along the valley, dragging their white dusty load, were suddenly startled by a humongous sneeze from one of the donkey-drivers?"

"They'd panic."

"And — perhaps kick the driver and give him welts?"

"Yes."

"Sorry I hurt you, but I panicked."

Having said this, he felt more in control, at last.

"Well, let's go." She was ready to get up and move on.

"Let's wait a bit," he suggested, "till you stop hurting."

He sat next to her on the ground. He longed to see her pink shoulders again and wish the welts away. Or, better still, blow them gently away with the most ethereal of whispers. The gauze shawl hung over her shoulders. Its brownish-gray blended with the color of the desert around them. He wished he could pull it aside and look.

"I'd like to explain how I knew about the box," she finally broke the silence, following her own trend of thought and ignoring his, "you said you wanted to hear about that."

It was past high noon but the sun was still warming them, while over the desert below a mirage of air oscillated in waves of light and shadow.

"It was far away, in Guatemala," she began, "where Indian tribes still carry on their rites. There, roots of trees spread above ground and look like snakes in convolutions of love.

"One day I was walking around with a group of Indians." "This is paradise," one of them said. "But let's go farther up, into the highlands," he suggested. So we did.

She paused and hummed a tune from Ahtitlan. He felt twinge of jealousy. Were there others before me wanting to take the shawl off her shoulders? he wondered.

"Listen," she said, "I want to tell you how I knew about the box, but you must listen," she brought him up short.

"I don't remember whether it was morning or night," she went on slowly, "probably morning or I would have seen the flickering of fires. The Indian led me by the hand. We walked between rocks and boulders, just like those here in this canyon, until high up in the hills we came upon an open space that had been cleared of rocks. There was no one around. In the center of the clearing and within a circle of stones a fire had been burning earlier, but now only hot charcoals were left. I was surprised to see the stones sparkle. I licked my finger, touched a stone and licked my finger again. It was sweet."



rys. Jacek Krenz

<http://watermarks.weebly.com/>

## Humming of the Desert - opowiadanie Danuty Borchardt

“What was it?” he asked. He could almost taste the sweetness of her fingers resting on the desert soil.

“Sugar,” she said, “from sugar cane that they had grown in the valley — slash and burn, slash and burn, the sweet-smelling smoke drifting over the lowlands.”

The tune from Ahtitlan hung over them in the air, and below them the fine dust of the Mojave.

“The Indians had sprinkled the sugar on the burning embers,” she continued, “on the ground, on the stones.” “To sweeten the gods,” the Indian said.

“I picked up a stick — quite casually, I don’t know why. I felt the Indian tense up...”

She stopped for a moment and looked at the box. It lay quietly on the slope of an outcropping of sulfur, calmly asleep like a child after earth-rending cries and sobs.

“There was another scent mixing with that of burnt sugar,” she went on.

“What was it?”

“Copal, it was copal, resin of the copal tree, burning like incense; it made everything more holy.

“Suddenly, I reached out and with my stick I touched the smoldering embers. The Indian grabbed my arm, pulled me to him and held me tight.

“You shouldn’t have done that!” he boomed over my head.

“But it was too late. There was a thundering blast right next to us, and another, and more in the distance. And with the thunder came rain, lashing down our bodies, gluing us together. This lasted only a minute or two but when it was over, the charcoals were just a gray puddle and the scent of incense was all gone. And gone were all the other fires lit by the Indians that day and the night before.

“Don’t touch embers, not ever again, don’t poke things you don’t understand!” repeated the Indian, furious at me and at himself for not having been more watchful. He released me from his grip, and let me wander on, all alone among the deadened ashes.”

She fell silent and they watched the glow of the afternoon slowly change into a chilly dusk.

“And this is how I knew you shouldn’t have touched the box,” she said at last, “but I wasn’t quick enough to stop you.”

They sat quietly for a while, cushioned by silence. Suddenly a military plane flew by. Like a khaki shark, windowless, passing through the deep blue sky — the thought of his son John perhaps up there — then gone almost as fast as

the thought.

He stood up and extended his hand to help her up. They went slowly down the valley until they reached the middle of the badlands.

“I’m thirsty,” she said. There were a few drops of water left in the flask. He handed it to her.

“I read that a man died of dehydration here last July,” he said, “and they didn’t find his body till December.”

They stopped for a moment. He felt a gentle but constant blowing of air drying the land of all vestiges of moisture. And silence, but for the sound of spiky brush and dark yellow grasses moving in unison in the currents of air, but for the echo of pebbles, rattling in the distance. They listened.

“I hear the desert humming,” he finally said.

She took his hand and they moved on toward the black asphalt road that cut through the center of the valley.

And that is how things were.

**Danuta Borchardt**



**Danuta Borchardt** (na zdjęciu) mieszka w USA, była lekarzem psychiatrii, jest pisarką, tłumaczką znaną głównie ze znakomych przekładów tekstów Witolda Gombrowicza. W roku 2001 została laureatką National Translation Award za tłumaczenie “Ferdynand” Witolda Gombrowicza (wydane przez Yale University Press, 2000). Jest również autorką przekładu “Kosmosu” tego autora, wydanego również przez Y.U.P. w 2005 roku. W 2010 roku otrzymała nagrodę “Found-in-Translation” (jest o nagroda nadawana łącznie przez Polski Instytut Kultury w Nowym Jorku i w Londynie, wydawnictwo W.A.B. w Warszawie oraz Instytut Książki w Krakowie) za tłumaczenie “Pornografii” Witolda Gombrowicza wydanej w 2009 r. przez Grove/Atlantic, Inc. Pani Danuta Borchardt przetłumaczyła również poezję naszego wieszca Cypriana Kamila Norwida, wraz z Agatą Brajerską-Mazur; ich teksty ukazały się dotąd w The Green Integer Review, The Polish Review, Salmagundi, The Dirty Goat oraz w The Nation. Wiersze zostały opublikowane w 2011 r. w zbiorze pod tytułem Cyprian Norwid POEMS, wydawnictwa Archipelago Books. Jej własne utwory publikowała w piśmie Exquisite Corpse, pod redakcją Andrei Codrescu. Opowiadanie “Humming of the Desert”, które ukazało się w “Dobrych Wiadomościach” jest pierwszą publikacją tej autorki w Polsce.



## Metamorfozy wnętrza

### Sukienka dla domu

Tym, czym jest dobrze dobrany fason sukienki dla pani o obfitych kształtach, tym nowe obicie dla ukochanej, starej sofa. Ponieważ to właśnie tkanina, nadaje wnętrzu sznyt i charakter. Jest niejako strojem dla pomieszczenia, potrafi je wizualnie uratować, ale też, niestety i zniszczyć. Bywa tak, że doskonale dobrane materiały stworzą nam z zagraconego pokoju, w którym stoją meble „po przejściach” - romantyczny buduar, ale przy niefortunnym doborze tkanin w salonie o drogich „ludwikach” powstanie tandetna namiastka Wersalu.



Tkaniny dla projektanta wnętrz są jak mieszanka przypraw dla mistrza kuchni. Jedne potrafią zabić smak drugich, ale mogą też jedno drugie podkreślać... Są one tak istotne, że często dziwi nas fakt, kiedy, architekt zaczyna rozmowę o wnętrzach od wydawałoby się końca. Zamiast pytać o podłogi, kafle czy nawet meble, pyta o zasłony, narzuty czy firany. Bez obawy - on zna się na rzeczy! Trzeba wybadać, co w duszy klientowi gra. A nic trafniej tego nie opowie jak tkanina. Czy wybierzemy gruby welur czy zwiewną łączkę? Czy opartowskie kwadraty czy romantyczne różyczki? Jak już „zdiagnozujemy” charakter wnętrza, reszta jakoś pójdzie.

Ale jak stosować tkaniny, kiedy nie mamy u boku profesjonalisty? Tak jak zawsze ważny jest umiar i jednorodność stylu. Przede wszystkim kolor. Zdecydujemy się na jakąś dwu-trzy deseniową grupę i trzymamy się tej trójcy, choćby nas serce bolało, bo właśnie znaleźliśmy coś super, choć w innym kolorze. Pilnujemy też, aby nie przesadzić z ilością odcieni. Jeśli zdecydujemy się na przykład na „zgniłą zieleń” możemy poleć z kretelem. Ile jest jej odcieni? Tysiąc? Dlatego zaczniemy tkaninowe zakupy od rzeczy największych gabarytowo np. materiałów obiciowych na sofę. A potem uzbrojeni we fragment owej tkaniny w dłoń szukamy dodatku tego odcienia w innych tkaninach. Jeśli stosujemy bardzo wzorzystą tkaninę musimy ją potraktować, jako kolejny, osobny kolor. Jeśli zdecydujemy się na pastelowe barwy, dobrze prezentować będą się one w naturalnym materiale, np. lnianej surówce. Do wyeksponowania mocnych barw najlepsze są flausze, welury, aksamity, czy grubo tkane wełny. Można to sprowadzić do prostej zasady: delikatny kolor - delikatny materiał. Mocny kolor - gruba tkanina. Niezmiernie ważna jest zgodność stylu.

Nie mieszajmy. Czasami jest tak, że podoba nam się coś z każdego stylu. Jednak niestety dom to nie szkatułka ze skarbami. Wszystkiego nie da się mieć razem w jednym miejscu.

Mieszanie stylów, (czyli modne słowo: eklektyzm) to rzecz tak śliska i niepewna, jak operacja na otwartym sercu. Możliwa do przeprowadzenia, ale jednak tylko przez jednostki wybitne. Ważną rzeczą jest też to, aby nie przesadzić z ilością faktur i wzorów. Najlepszy będzie tu również system dwójkowo-trójkowy. Decydujemy się np. na aksamit przy obiciu sofa oraz welurowe poduszki i story w oknach. Deseń niech wystąpi na jednym dużym meblu lub ścianie albo odwrotnie tylko w akcentach i dodatkach (tapety należy podciągać pod tkaniny, jak najbardziej).

Chciałabym jeszcze napomknąć o rzeczy bardzo ważnej, jaką jest wybór właściwej tkaniny obiciowej. Nie oszczędzajmy! Ani na cenie materiału ani na ilości. Dobra tkanina obiciowa jest droga. Bo jest gruba. A jest gruba, bo posiada mocną osnowę, co czyni ją odporną na przetarcia, jest tkana w różnych kierunkach, aby nie rozchodziła się w szwach. Wszystko po to, by służyć latami. Ile kupować? Więcej niż trzeba.

Istotne jest to w przypadku materiałów jednolitych, ale z włosem np. welur, jak i wzorzystych. Chodzi o to, aby tak skroić tkaninę, aby po uszyciu, elementy pionowe wyglądały tak samo jak poziome. Jeśli nie wiecie zapytajcie tapicera. Gdy mamy do czynienia z materiałem jednolitym i gładkim należy go kupić nieco więcej (o 10-15%) niż pokazują obliczenia. Zapas potrzebny będzie na wszywki i lamówki.



Tak to wygląda w skrócie. A to, czego nie może wam zabraknąć to fantazja i odwaga. Świat tkanin jest tak niezwykle bogaty, że każdy znajdzie tu coś dla siebie. Nie może tylko zabraknąć wam odwagi przy podejmowaniu decyzji. Zasłony czy poduszki na sofie zawsze można zmienić. Zresztą kolor sofa też. Do odważnych świat należy!

**Wasza Dizajnerka Agata**

[www.gaaj.blog.pl](http://www.gaaj.blog.pl)  
[www.dizajnerki.pl](http://www.dizajnerki.pl)

## WSPOMNIENIE - opowiadanie Anny Klejzerowicz

Miałam pięć lat, gdy rodzice zabrali mnie na kilkudniową wycieczkę do pewnego starego europejskiego miasta, szczyłającego się licznymi, wiekowymi zabytkami sztuki i architektury. Znajdowały się tam kanały, prawie jak w Wenecji - choć nie była to Wenecja.

Staliśmy pewnego dnia na mostku ponad jednym z tych kanałów. Oparta o marmurową barierkę, wpatrywałam się uparcie w wodę.

- Czego tam tak wypatrujesz, słonko? – zapytał ojciec żartobliwie. – Syrenki?

- Tam utonęła moja mama – odparłam poważnie, wzbudzając tym stwierdzeniem konsternację rodziców.

- Co ty opowiadasz, dzieciaku?! – ojciec próbował pokryć zmieszanie śmiechem. - Mama stoi obok ciebie! Spójrz. Nigdzie nie utonęła...

- Tam utonęła moja mama! – upierałam się ze łzami w oczach. Autentyczny przytłaczający smutek ciążył mi kamieniem na sercu. – Pamiętam to!

- Coś jej się pewnie przyśniło. Zostaw. Lepiej chodźmy już stąd... – szepnęła mama do taty i niemal siłą odciągnęli mnie od balustrady...

\*\*\*

To wspomnienie dręczyło moją pamięć przez całe życie. Zagadkowe obrazy – niczym urwane, pocięte kadry z jakiegoś filmu – utrwaliły się w niej na zawsze, wyraźne jak tamtego letniego dnia na kamiennym moście. Po raz pierwszy zobaczyłam je właśnie wtedy, jakby odbite w wodzie kanału. Nie było na nich wcale letniego dnia, przeciwnie – było pochmurnie, szaro i strasznie. Dwie postaci, mężczyzny i kobiety. Szarpanina. Silne dłonie, zaciskające się na delikatnej szyi. Potem kobieta w kanale, biała suknia, jak lilia unosząca się na wodzie, powoli nabierająca ciężaru... Błada twarz, zamknięte oczy, długie, mokre, czarne włosy... Pamiętam swój własny ból, rozpacz i żal. Bezradność dziecka, które utraciło matkę. Ogromna tęsknota. Strach, bo nikomu nie mogło powiedzieć, co widziało...

Moja mama była jasną blondynką. A jednak wiedziałam, byłam pewna, że tamta piękna młoda kobieta TO MOJA MATKA...

Nie dawało mi to spokoju, co jakiś czas wracało - w miarę upływu lat coraz częściej - aż wreszcie, będąc już dorosłą kobietą, postanowiłam pojechać do tamtego miasta i spróbować wyjaśnić, skąd mogło wziąć się u pięciolatki takie dziwaczne... urojenie?



fot. A. K. Klejzerowicz

Odnalazłam ten sam kanał, ten sam mostek. Godzinami wpatrywałam się w wodę - nic jednak już w niej nie zobaczyłam. Lecz ten potworny smutek, ten uciskający serce ból czułam tak samo, jak za pierwszym razem...

Zdecydowałam się poznać historię owego miejsca. Mnóstwo czasu spędzałam odtąd w archiwach i bibliotekach. Rozmawiałam z mieszkańcami pobliskich zabytkowych domów, historykami, księżmi i miejscowymi pasjonatami. Błądziłam po omacku. Nie miałam pojęcia, czego właściwie szukam. Dzieje tego miasta liczyły sobie setki lat...

W końcu jednak, w jakiejś starej kronice, natrafiam na pewną historię, czy może raczej legendę. Zanotowana została jako jedna z licznych ciekawostek, związanych z interesującą mnie okolicą, z tamtym kanałem, a nawet – ściślej – z kamiennym mostem, będącym oryginalnym reliktem tamtej epoki.

Dramat rozegrał się mniej więcej w początkach osiemnastego wieku...

Według mojego źródła, jedną z kamienic nad kanałem – zidentyfikowałam ją potem – zajmowali pewni młodzi państwo. On był ważnym urzędnikiem miejskiego patrycjatu, ona - bardzo piękną kobietą. Mieli malutką córeczkę. Mąż często wyjeżdżał w interesach i chyba nie dbał za bardzo o żonę i dziecko. Młoda małżonka czuła się samotna i opuszczona, aż w końcu zakochała się ze wzajemnością w pewnym młodzieńcu z sąsiedztwa. Gdy mąż odkrył ich skryty romans – ogarnęła go ślepa furia. Takiej hańby nie mógł darować...

Nikt nie wiedział, co się tak naprawdę wówczas wydarzyło, może z wyjątkiem małej dziewczynki... W każdym razie kobietę znaleziono martwą następnego dnia, u stóp kamiennego mostu. Utonęła w kanale. Gdy wyłowiono ją z wody, dziecko z rozdzierającym łkaniem uczepliło się jej mokrej sukienki, aż z trudem oderwano je od niej i zwrócono ojcu, zimnemu niczym gład. Legenda głosi, że młoda kobieta popełniła samobójstwo, ze wstydu i rozpacz. Inna jeszcze plotka utrzymuje, że utopiła się z tęsknoty za kochankiem, którego okrutny mąż zabił w pojedynku. Ja wiem, że było zupełnie inaczej...

Od tej pory odwiedzam każdego roku to piękne miasto, po to tylko, by rzucić kilka białych lilii na wody kanału.

Nikt nie zapisał, co stało się później z małą córeczką. Ale z pewnością już nigdy nie zaznała prawdziwego szczęścia.

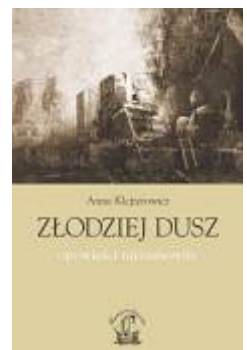
**Anna Klejzerowicz**

ze zbioru

„Złodziej dusz.

Opowieści niesamowite”

[www.annaklejzerowicz.pl](http://www.annaklejzerowicz.pl)



<http://maszoperia.org/ksiazki/16-anna-klejzerowicz-zlodziej-dusz-9788362129300.html>



## Berlińskie impresje



*Brama Brandenburska*

Stolicę Niemiec pierwszy raz odwiedziłam w połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, gdy do Wschodniego Berlina, ówczesnej stolicy NRD jeździliśmy „na dowód”. Berlin Zachodni bez paszportu był wtedy dla nas niedostępny.

Zafascynowało mnie wtedy to dziwne podzielone miasto. Postanowiłam je poznać i korzystałam z każdej okazji, by chociaż na kilkanaście godzin zatrzymać się tam i pospacerować Unter den Linden pod Bramę Brandenburską lub zjeść lody w obrotowej kawiarni wieży telewizyjnej - na zdjęciu poniżej.



Po zjednoczeniu Niemiec kilkakrotnie odwiedzałam Berlin i każdy pobyt przynosił nowe wrażenia. Miasto ciągle zmienia się. Przybywa nowych obiektów, a zabytki są pieczołowicie odnawiane. W ciągu ostatnich dziesięciu lat spędziłam w Berlinie trzy razy po cztery dni i nigdy nie miałam problemu z zaplanowaniem turystycznego programu. Atrakcji tu nie brakuje!



*Niedźwiedź – symbol Berlina jest wszechobecny na ulicach miasta*



*Reichstag*

Miłośnicy historii i historii sztuki na pewno najwięcej czasu spędzą na Wyspie Muzeów. To tutaj znajdują się najważniejsze placówki kulturalne tego typu, m. in. Pergamonmuseum ze słynną „Bramą targową z Miletu”, Bodemuseum, Altes Museum ze zbiorami z okresu starożytnej Grecji i Rzymu, a także otwarte w 2009 roku po kilkuletnim remoncie Neues Museum, którego wizytówką jest popiersie Nefretete. W pobliżu, w historycznym Starym Arsenale znajduje się Muzeum Historii Niemiec, bardzo nowocześnie zaaranżowana wystawa o przeszłości terenów niemieckich. W dzielnicy Dahlem znajduje się kompleks muzealny prezentujący eksponaty z Azji, Afryki i obu Ameryk. Miłośnicy pięknych wnętrz i porcelany powinni odwiedzić pałac w Charlottenburgu. Natomiast komu bliższa jest codzienność, temu polecam zbiory Muzeum Niemieckiej Sztuki Ludowej. Oferta jest tak różnorodna, że wystarczy kupić przewodnik po Berlinie lub poszukać informacji w Internecie i po godzinie „szperania” mamy własną, autorską marszrutę, zgodną z naszymi zainteresowaniami.

Po Berlinie bardzo łatwo poruszać się środkami komunikacji miejskiej. Metro i autobusy kursują znakomicie!



*Fragmenty muru berlińskiego*

W nocy z 12 na 13 sierpnia 1961r. granica sektora wschodniego przekształciła się w obóz wojskowy. Pod osłoną czołgów rozwijano drut kolczasty i wbijano betonowe słupy. Rok po roku NRD doskonaliła 166-kilometrową linię otaczającą Berlin Zachodni. Przez lata zachodnia część miasta stanowiła kuriozum pod każdym względem – politycznym, gospodarczym, społecznym. BZ stał się kolorową wizytówką Zachodu i miejscem, gdzie toczył się swoisty pojedynek między Wschodem a Zachodem. 9 listopada 1989 r. nienaturalny podział Berlina skończył się. Tam, gdzie mur był najszerszy, berlińczycy z obu części miasta, wiwatowali na szczycie betonowej granicy. By poznać historię muru, warto odwiedzić muzeum w pobliżu byłego punktu granicznego Checkpoint Charlie.

**zdjęcia - archiwum prywatne z lat 2002 - 2012**

**Dorota Jesionek**



## Jacek Krenz - zatrzymuje urodę świata

**Jacek Krenz** jest architektem i malarzem, profesorem Politechniki Gdańskiej oraz Uniwersytetu da Beira Interior w Covilha w Portugalii. Jest autorem wielu projektów architektonicznych np. Festus Art Hotel w Sopocie, kościół w Wąglikowicach, a także współautorem Pomnika Cmentarz Nieistniejących Cmentarzy w Gdańsku i otoczenia Pomnika Poległych Stoczniovców w Gdańsku. Jest jednym z założycieli Stowarzyszenia Akwarelistów Polskich oraz Urban Sketchers Portugal Beiras.

Jak mówi o sobie ma zwyczaj codziennego rysowania i zawsze nosi ze sobą szkicownik. Przekonałam się o tym podczas spotkania autorskiego pani Katarzyny Krenz, pisarki i tłumaczki, żony pana Jacka, które odbyło się w Sopocie dnia 24 sierpnia 2011 roku.

Podczas tego spotkania przerywnikiem muzycznym był występ japońskiej skrzypaczki. Była to nastrojowa chwila.

I wtedy siedzący za mną pan sięgnął do torby i (tak, robiąc trochę hałasu) wydobył szkicownik i wprawnymi ruchami ołówka, zaczął utrwalać tę chwilę. Bardzo mi się to podobało, była w tym radość tworzenia i autentyczna pasja.

Przyznam, że od tamtej pory z wielką przyjemnością oglądam rysunki p. Jacka Krenza, które udostępnia na Facebooku, a także na swoich stronach internetowych:

<http://watermarks.weebly.com/>

<http://jkrenz.blogspot.com>

To świetnie, że pan Jacek Krenz dzieli się z innymi swoją twórczością, bo rzeczy piękne powinny cieszyć jak największą ilość osób. Oto kilka prac - czyż nie są piękne?



Jacek Krenz. Zaulek w Covilhi. Rysunek tuszem i akwarela.



Jacek Krenz. Alfama po deszczu. Rysunek tuszem i akwarela.



Jacek Krenz. Monsanto. Rysunek tuszem i akwarela.



Jacek Krenz. Lato w Łebie. Akwarela.



## Jan Robert Biedka - prośba o przekazanie 1% podatku



Nazywam się **Jan Robert Biedka**.  
Mam 36 lat.

Tuż po urodzeniu rozpoznano u mnie ciężką postać mózgowego porażenia dziecięcego. Mam niedowład obu rąk i nóg, bardzo słabo widzę, nie mówię, nie jestem w stanie wykonać samodzielnie nawet najprostszyc czynności.

Stałe leżenie spowodowało u mnie ogromne skrzywienie kręgosłupa oraz bardzo bolesne przykurcze mięśni, co uniemożliwia mi korzystanie z jakiegokolwiek wózka inwalidzkiego. Ponadto, często choruję na zapalenia płuc i oskrzeli

Od urodzenia jestem uzależniony od pomocy najbliższych. Moi rodzice karmią mnie, pomagają mi zmieniać pozycje i opiekują się mną w każdym momencie mojego życia.

Niestety moi rodzice są osobami starszymi (ojciec 70 lat, matka 65 lat – II grupa inwalidzka), dlatego też,

z dnia na dzień coraz bardziej brakuje im sił a opieka nade mną sprawia im więcej trudności. Aby ulżyć memu cierpieniu, powinienem być często rehabilitowany. Ze względu na skrzywienie kręgosłupa nie mogę dojeżdżać na rehabilitację.

Rehabilitacja domowa sprawiłaby ustąpienie bolesnych przykurczy i poprawiłaby mój stan zdrowia. Dzięki rehabilitacji miałbym również kontakt z ludźmi, którego bardzo mi brakuje.

Wiem, że nigdy nie będę chodził, ale wiem też, że dzięki pomocy życzliwych mi osób, życie w moim domowym świecie może stać się łatwiejsze a odrobina szczęścia może pomóc mi w walce z cierpieniem.

Jeżeli chcesz pomóc mi żyć bez bólu, przekaz proszę 1% swojego podatku lub dowolną kwotę na konto **Fundacji Dzieciom „Zdażyć z pomocą”**.

**Z dopiskiem:**

**Darowizna na leczenie i rehabilitację Jana Roberta Biedki, Numer członkowski 6521**

Bank Pekao S.A., Oddział 1 w Warszawie:

41 1240 1037 1111 0010 1321 9362

**KRS 000037904**



Kontakt z rodziną:  
**Irena i Eugeniusz Biedka**

tel. 58 557 32 14, 513 47 88 00  
e-mail: eugeniusz.biedka@wp.pl



### MIEJSKI TEATR MINIATURA REPERTUAR – MARZEC 2012



Data	Godz.	Tytuł	Data	Godz.	Tytuł
01.03. C	10.00 17.00	Alicja w Krainie Czarów (S. Główna) Afyrykańska przygoda (S. Kameralna)	16.03. Pt	10.00	DZIKIE ŁABĘDZIE (S. Główna)
02.03. Pt	10.00	Alicja w Krainie Czarów (S. Główna)	17.03. S	12.00 17.00	DZIKIE ŁABĘDZIE (S. Główna) Afyrykańska przygoda (S. Kameralna)
03.03. S	12.00 17.00	Alicja w Krainie Czarów (S. Główna) Afyrykańska przygoda (S. Kameralna)	18.03. N	12.00 17.00	DZIKIE ŁABĘDZIE (S. Główna) Afyrykańska przygoda (S. Kameralna)
04.03. N	12.00 17.00	Alicja w Krainie Czarów (S. Główna) Afyrykańska przygoda (S. Kameralna)	19.03. Pn		
05.03. P			20.03. W	12.00	Czerwony Kapturek (S. Główna)
06.03. W	10.00	Alicja w Krainie Czarów (S. Główna)	21.03. Śr		Europejski Poeta Wolności: koncert „Młoda polska poezja”
07.03. Śr	10.00	Alicja w Krainie Czarów (S. Główna)	22.03. C	10.00 17.00	Czerwony Kapturek (S. Główna) Afyrykańska przygoda (S. Kameralna)
08.03. C	10.00 17.00	Alicja w Krainie Czarów (S. Główna) Afyrykańska przygoda (S. Kameralna)	23.03. Pt	10.00	Czerwony Kapturek (S. Główna)
09.03. Pt	11.00	Afyrykańska przygoda (S. Kameralna)	24.03. S	12.00 17.00	Czerwony Kapturek (S. Główna) Afyrykańska przygoda (S. Kameralna)
10.03. S	12.00 17.00	Alicja w Krainie Czarów (S. Główna) Afyrykańska przygoda (S. Kameralna)	25.03. N	12.00 17.00	Czerwony Kapturek (S. Główna) Afyrykańska przygoda (S. Kameralna)
11.03. N	12.00 17.00	Alicja w Krainie Czarów (S. Główna) Afyrykańska przygoda (S. Kameralna)	26.03. Pn		
12.03. P	11.00	Afyrykańska przygoda (S. Kameralna)	27.03. W	12.00	PIOTRUŚ PAN (S. Główna)
13.03. W	12.00	DZIKIE ŁABĘDZIE (S. Główna)	28.03. Śr	10.00	PIOTRUŚ PAN (S. Główna)
14.03. Śr	10.00	DZIKIE ŁABĘDZIE (S. Główna)	29.03. C	10.00 17.00	PIOTRUŚ PAN (S. Główna) Afyrykańska przygoda (S. Kameralna)
15.03. C	10.00 17.00	DZIKIE ŁABĘDZIE (S. Główna) Afyrykańska przygoda (S. Kameralna)	30.03. Pt		I Gdański Festiwal Impro PODAJ WIOSŁO
			31.03. S		I Gdański Festiwal Impro PODAJ WIOSŁO

<p><b>KASA:</b> wtorek–piątek: 9.00–15.00, sob niedz na 2 godz. przed spektaklem <b>REZERWACJA:</b> (058) 341 94 83 wtorek, środa, piątek: 9.00–15.00, czwartek: 9.00–17.00 <b>BILETY:</b> Sala Główna: wt. – pt. 15,00 zł; balkon – 12,00zł; sob niedz – 17,00 zł; balkon – 15,00 zł. Sala Kameralna: bilety indywidualne: 15,00 zł, bilety rodzinne (od trzech osób) 12,00 zł od osoby Miejski Teatr MINIATURA 80-236 Gdańsk, ul. Grunwaldzka 16, tel./fax (058) 341 94 83; (058) 341 12 09 <a href="http://teatrminiatura.pl">http://teatrminiatura.pl</a> e-mail: <a href="mailto:organizacja widowisk@teatrminiatura.pl">organizacja widowisk@teatrminiatura.pl</a> Kontakt z mediami: <a href="mailto:agnieszka.kochanowska@teatrminiatura.pl">agnieszka.kochanowska@teatrminiatura.pl</a></p>
--

## Czy pies powinien być szkolony i wychowywany?

Na pewno, niezależnie od wybranej szkółki i metod, przy odpowiednim zaangażowaniu właściciela, życie z wyszkolonym psem będzie bez porównania wygodniejsze. Pies nie wyszarpie rąk na spacerze, wróci na zawołanie, zostanie spokojnie w domu, a nawet, osiągając odpowiedni stopień zaawansowania, znajdzie zgubione w lesie kluczyki od samochodu. Często właściciel psa myśli - ale co to da psu, nie lepiej pozwolić mu swobodnie pobiegać, bez żadnych ograniczeń bawić się z psimi kumplami? Siedzi tyle godzin w domu, a tu jeszcze jakieś szkolenia i rygory.

Właścicielowi, owszem, może to się przyda, ale po co tak męczyć to biedne zwierzątko. Tymczasem szkolenie w jakiegokolwiek formie najbardziej potrzebne jest nie tylko właścicielowi, ale psu, i to nie tylko mieszkającemu w kamiennych molochach miast, także temu, który ma do wyłącznej dyspozycji hektarowe ogrody.

Szkolenie i jakakolwiek forma pracy potrzebne są psu po prostu dla zdrowia psychicznego i prawidłowego rozwoju emocjonalnego. Każdy z naszych psów, od ratlerka przez goldena aż do wiczarza, otrzymał w spadku po odległych przodkach, dzikich psach żyjących w zorganizowanych grupach, potrzebę zajęcia się i współpracy.

Zwierzęta, które porozumiewają się i współpracują w grupie, muszą dysponować wrodzonymi zdolnościami, umożliwiającymi to porozumienie. A więc mają wrodzoną zdolność przekazywania i zapamiętywania informacji, rozpoznawania i przestrzegania hierarchii, zdolność uczenia się przez obserwację i naśladowanie.

Niewiele dajemy szans naszym szczeniakom i starszym psom, na prawidłowy rozwój psychiczny, jeśli niczego nie uczymy, niczego nie wymagamy. Szczenię, zabrane od matki w siódmym tygodniu życia, nie poradziłoby sobie w naturze samo – oczekuje od nas jasnych, jednoznacznych, zawsze takich samych wskazówek co należy robić, a co jest zakazane.

Szczeniak musi dowiedzieć się co wolno jeść, czego nie, musi reagować na wezwanie, podążać za stadem, zapamiętać w zabawie kto silniejszy, kto słabszy. Pierwsze miesiące życia to najlepsza pora dla budzenia i rozwijania typowych dla rasy zachowań. Zaniedbań z pierwszych miesięcy życia nie da się całkowicie odpracować w przyszłości – nie mamy szansy po raz drugi stać się

najwspanialszym nauczycielem-przewodnikiem o nigdy nie kwestionowanej pozycji lidera. My też wspominamy z ogromnym szacunkiem doskonałych nauczycieli ze szkoły podstawowej, jeśli pod opiekę takich udało nam się trafić; później bez porównania trudniej o uznanie czyjegoś autorytetu. I człowiekowi, i zwierzęciu. Zakorzenionej w instynktach potrzeby współpracy nie zaspokoją zabawy z innymi psami – dorosłe zwierzęta niekoniecznie mają ochotę na życzliwe kontakty poza własną, znajomą od szceniectwa grupą.

Pies, od którego człowiek niczego nie wymaga, nie może czuć się pewnie i bezpiecznie. Nie ma oparcia w swojej rodzinnej grupie. Tak jak dziecko wychowywane w izolacji nie rozwija się prawidłowo, tak i szczeniak, pozbawiony przewodnika, uczącego w pierwszych miesiącach wszystkich niezbędnych zachowań, ma bez porównania mniejsze szanse wyrosnąć na zwierzę emocjonalnie związane z człowiekiem.

Jakoś tak się składa, że zawodowi trenerzy nie mają w domu problemów z agresją własnych psów. Mogą pozwolić zwierzęciu na zajmowanie fotela, dopraszanie się serdeczności, entuzjastyczne powitanie w drzwiach, mogą dzielić się własną kanapką przy stole, a pieskowi nawet go głowy nie przyjdzie myśl odmowy wykonania polecenia, o próbie czynnego buntu nawet nie wspominając. Jakoś tak się składa, że zdumiony właściciel na pierwszych zajęciach z młodym psem żali się trenerowi – „ależ on z panem wszystko robi, a ze mną nie chce”. Pies naprawdę chce – ale trzeba przemówić językiem zrozumiałym dla zwierzęcia. Pies nie rozumie żadnego ludzkiego języka, za to doskonale pamięta reakcje korzystne dla siebie w każdej sytuacji.

Dobra psia szkoła uczy więc nie psy, a właścicieli jak w sposób dostępny dla zwierzęcia komunikować się z psem. I to jest przede wszystkim potrzebne człowiekowi. A właściciel musi zapewnić przez odpowiednio stawiane wymagania codzienne zajęcia dla psa – bo to potrzebne jest psu. W przeciwnym razie można doczekać się chwili, gdy pies spróbuje z domownikami komunikować się warczeniem i zębami.


Wtedy, dopiero wtedy szuka się rozpaczliwie pomocy a to behawiorysty, a to znanego trenera, a to psiej niani. Szuka się cudownych, jednorazowych i natychmiastowych rozwiązań. No bo to przecież jest nasz pies,

dajemy mu jeść, Kochamy i pieścimy, a on okazał się nie tylko niewdzięczny, ale i niezbyt bezpieczny. Tymczasem cudowne, natychmiastowe rozwiązania są najmniej prawdopodobne. Psu potrzebna jest codzienna praca.

Obojętne, jakiej pracy wymagamy od zwierzęcia. Może to być chodzenie przy nodze, pilnowanie stada owiec, bieg za latającym talerzem. Oczywiście byłoby lepiej, aby wymagania dopasować do specyficznych zdolności psa, nie ma sensu oczekiwać od bloodhonda ciągnięcia sanek ani od borzoja wielogodzinnej pracy węchowej. Jednak każda możliwość zajęcia się jest tą deską ratunkową, umożliwiającą przetrwanie w niepojętym świecie człowieka. Najgorszą krzywdę wyrządzimy sobie i ukochanemu pieseczkowi, jeśli będziemy tylko otaczać go nieustanną czułością. Może się zdarzyć, że na skutek choroby czy wrodzonych wad zwierzę nie jest zdolne do porozumienia się z człowiekiem. To przypadki niesłychanie rzadkie, liczone nawet nie w setnych ułamkach procenta. Znacznie częściej kupujący psa przecenia swoje możliwości opanowania zwierzęcia nieco trudniejszej rasy. Ale zdecydowana większość problemów, sprawianych przez dorosłe psy, także tych najłatwiejszych ras, jest rezultatem braku jakichkolwiek konsekwentnych wymagań, braku czytelnych dla zwierzęcia informacji od pierwszych tygodni w naszym domu.

Szkolenie i praca z człowiekiem to najlepsza forma psychoterapii dla psów wszystkich ras i nierasowych także. Pod warunkiem, że stosujemy ją na co dzień – nie czekając na kłopoty. Nie masz czasu – nie bierz psa !!!!!

**Agnieszka Kępka**  
Behawiorysta, Międzynarodowy  
Sędzia Kynologiczny



**HAUUU-WARD**  
Profesjonalne Szkolenie PSÓW  
Przedzkoła dla szczeniąt  
Gdańsk - Żabianka, ul. Pomorska  
[obok torów PKP i wiaduktu]  
Gabinet terapii zaburzeń zachowań psów  
tel/fax 58 558-14-80, 608-286-107  
www.hauward.pl e-mail:hauward@hauward.pl

**HEKTOR SKLEP DLA ZWIERZĄT**

akcesoria i karmy po atrakcyjnych cenach:

puszka **WHISKAS** 400 g - 3,00 zł  
**Kitchat** 400 g - 2,50 zł

sucha karma dla kotów - od 6 zł/kg  
dla psów - od 5 zł/kg  
piasek dla kotów - od 8 zł/op

Gd. - Przymorze,  
ul. Krzywoustego 35/2 **0-501 058 972**

dawaj do kłębka (GATLES)





### Żeglarstwo w kraju i na świecie...

... a raczej żeglowanie na świecie i oczekiwanie na sezon w kraju. Oczekiwanie na sezon żeglarze skracają sobie różnie. Jedni majsterkują przy łódkach, inni uczą się do egzaminów na kolejne stopnie żeglarskie lub nowe uprawnienia, a jeszcze inni kasują nagrody. W tym roku nagrodowym rekordzistą został **Gutek, czyli Zbigniew Gutkowski** (na zdjęciu poniżej).

W pierwszy piątek marca 2012 na gali Rejsu Roku w Dworze Artusa otrzymał nagrodę Prezydenta Miasta Gdańska „Bursztynową Różę Wiatrów” i 1. Nagrodę Rejsu Roku Srebrny Sekstant.



Gutek bierze wszystko Fot. Marek Zwierz/Żagle

Zaledwie dzień później 2 marca 2012 podczas uroczystości w Centralnym Muzeum Morskim wręczone mu zostały statuetka Conrada i Nagroda im. Conrada Pomorskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego. Statuetka, nie bagatela, waży 14 kilogramów. „Jestem taki silny, że mógłbym dwie unieść” – pochwalił się Gutek i obecni wzięli to za zapowiedź kolejnych wyzwań.

Nie od dzisiaj wiadomo, że trójmiejski żeglarz marzy o starcie w najtrudniejszych regatach, czyli non stop dookoła świata. Szuka sponsorów, a czas nieubłaganie ucieka, bo regaty startują 10-11-12, czyli 10 listopada tego roku. Sponsoring Gutka wydaje się być dobrą inwestycją, bo jeżeli tylko będzie on miał jacht nowej generacji pozwalający mu technicznie zmierzyć się z najlepszymi z pewnością wylądować w czołówce regat. Właśnie to jest celem sponsoringu, który przecież żyje z tego, że nazwa jachtu pojawia się jak najczęściej w wiadomościach. Analiza poprzednich edycji Volvo Ocean Race pokazuje, że zainwestowane pieniądze zwracały się sponsorom 3 do 5 krotnie. Podobnie może być i w przypadku solowych regat dookoła świata. Szczególnie, jeżeli polski sponsor związany byłby z rynkiem francuskim, gdzie reklama w tego typu regatach jest szczególnie nośna lub z rynkiem angielskim, gdzie wola odebrania Francuzom prymatu w oceanicznych wyścigach jest ogromna.

Nagrody dawane żeglarzom mają różny charakter. Rejs Roku promuje przede wszystkim najlepsze wydarzenia minionego roku, podczas gdy „Conrady” mają za zadanie uhonorowanie większego dzieła. W ten sposób świetnie pod Rejsu Roku podpadają ekspedycje jachtu „**Selma Expedition**”, który pierwszy poniósł polską banderę na Morze Weddella czy udział **Radosława Kowalczyka** w regatach Mini Transat. Podobny charakter znaczącego wydarzenia miała wyprawa „**Solanusa**” dookoła obu Ameryk i rejs **Joanny**

**Pajkowskiej i Aleksandra Nebelskiego** maleńką „Mantrą Asią” przez Pacyfik i Ocean Indyjski na Morze Śródziemne. Podobnie jest z nagrodą **Magazynu Żagle**, która przyznawana jest za wybitny rejs małym jachtem. To wyróżnienie dla tych, którzy z dala od medialnego szumu i sponsorskich pieniędzy realizują swoje marzenia.



Marek Kaczorowski odbiera nagrodę Żagli Fot. J. Siemiak/Żagle

Tak było w przypadku tegorocznego laureata, **Marka Kaczorowskiego** (na zdjęciu po prawej), który na swoim 7 metrowym „Mr. Orkan” przystosowanym bardziej do żeglugi śródlądowej popłynął z Górek Zachodnich na Bornholm odwiedzając po drodze sporo polskich portów. Sezon 2011 nie rozpieszczał nas pogodowo, więc była to wyprawa wymagająca szczególnego hartu i ducha i ciała.

Nagrody Rejsu Roku dla **Polsko-Kanadyjskiego Klubu Żeglarskiego** z Hamilton za popularyzację żeglarstwa i polskich tradycji morskich oraz dla „**Zawiszy Czarnej**” za 50 lat żeglowania w służbie ZHP mają już charakter nagród „za całokształt”.

Podobnie „Conrady”, przyznawane równorzędnie wyjątkowym osobowością morską. Taką osobowością jest **Gerard D'Abville**, który jako pierwszy przewiosłwał Północny Atlantyk z USA do Francji, potem Pacyfik z Japonii do USA. Po tych wyczynach zajął się polityką, a w szczególności polityką morską i zachowaniem morskiego dziedzictwa narodowego swojego kraju. Był inicjatorem spisu pływających historycznych jachtów. Nie tylko żaglowych, bo na tej liście znalazła się także „Calypso” Jean Jacquesa Cousteau. Sam posiada przepiękny, klasyczny jacht „Lady Maud”, którym poprzedniej jesieni przyplął do Polski i zacamował na zimę w Górkach Zachodnich w przystani Narodowego Centrum Żeglarstwa. Centrum znane jest z bliskich kontaktów z żeglarzami francuskimi. W formułę „Conradów” wpisał się znakomicie **Zenon Gralak**, znany wybrzeżowy dziennikarz, współtwórca i Bractwa Kaphornowców i Rejsu Roku. Także legenda żeglarstwa wyprawowego, **Aleksander Kaszowski**, który jako pierwszy opłynął Islandię, a wtedy latem pola lodowe często zamykały drogę wzdłuż brzegów tej szczególnej wyspy. Był nie tylko jednym z pierwszych Polaków na Hornie, ale też stworzył silne żeglarstwo morskie w Bydgoszczy.



Ostatnia wyprawa wspomnianego wyżej „Solanusa” nie byłaby możliwa bez jego dokonań. Innymi nagrodzonymi byli **Andrzej Królikowski**, Dyrektor Urzędu Morskiego w Gdyni i Prezes Ligi Morskiej, **Andrzej Plewik**, który od wielu lat żegluje głównie po Pacyfiku i lądowe życie zamienił na kołyszający się pokład swojego jachtu. **Andrzej Starzec**, kolejny laureat, jest znanym bardem gdańskim, popularyzatorem szant i autorem piosenki, która przez wiele lat była czołówką legendarnego już programu telewizyjnego dla młodzieży „Latający Holender”.



**Richard Konkolski dziękuje za Conrada** Fot. M. Zwierz / Żagle

Szczególną osobowością żeglarską jest Czech, **Richard Konkolski** (na zdjęciu powyżej). Zaczynał swoją przygodę z morzem na polskim wybrzeżu w czasach gdy o polskiej banderze było głośniej na świecie. Brał dwukrotnie udział w solowych regatach OSTAR przez Atlantyk, również dwukrotnie w BOC Challenge (obecnie Velux5Oceans). Całe swoje życie związał z żeglarstwem regatowym i podróżami.

Obie nagrody różniły się także samą oprawą uroczystości. Podczas gdy znany publicysta, **Aleksander Gosk**, poprowadził wręczanie Rejsów Roku sprawnie i szybko, to „Conrady” utonęły wprost w laudacjach i przydługich prezentacjach multimedialnych. Przesmaczną rekompensatą za kilkugodzinną imprezę był wspaniały bigos w **Klubie „Zejman”**.



**Mokra żegluga regatowa**  
Fot. Diego Fructuoso/Team Telefonica/Volvo Ocean Race

Podczas gdy u nas snujemy plany na nadchodzący sezon i rozdajemy nagrody na świecie ten sezon trwa. Flota sześciu jachtów **Volvo Ocean Race** w pierwszy weekend marca przekroczyła na Pacyfiku równik podczas etapu z chińskiego Sanya do Auckland na Nowej Zelandii. Jachty opuściły już strefę równika, gdzie cisze mieszają się ze szkwałami o prędkości do 40 węzłów i żeglują w południowoschodnim pasacie. Prowadzi francuska „Groupama 4”, która dzięki dobrej taktyce uzyskała sporą przewagę blisko stu mil nad rywalami. Do mety jest jeszcze około półtora tysiąca mil, więc wszystko może się zdarzyć. Szczególnie, że jachty płyną akurat pomiędzy Wyspami Solomona, a

nawet krótkie „zaparkowanie” w cieniu wiatrowym wyspy może kosztować pechowca nawet kilka miejsc w klasyfikacji.



**Mokra żegluga regatowa**  
Fot. Hamish Hooper/CAMPER ETNZ/Volvo Ocean Race

**Matt Rutherford**, którego śledzimy już od pewnego czasu na stronie [www.solotheamericas.org](http://www.solotheamericas.org) kontynuuje powolne wspinanie się na północ Atlantyku. Ma już za sobą Przejście Północno Zachodnie i Przylądek Horn. Jego trzydziestoparoletni jacht o długości raptem 8,25 m odczuwa już trudy tej podróży. Ostatnio awaria prądu i niemożność włączenia silnika niemal uniemożliwiła z nim kontakt. Na szczęście pod brazylijskim Recife otrzymał pakiet z częściami zapasowymi i kontynuuje swój rejs bez zachodzenia do portu, a i łączność z nim się poprawiła.

Trwają regaty dookoła świata **Global Ocean Race**. Start do kolejnego etapu z Punta del Este do Charleston planowany jest na 1 kwietnia. **Clipper Round the World Race** wystartował 3 marca z Qingdao do Kalifornii z pewnym opóźnieniem spowodowanym złą widocznością.

Chyba najlepszą ostatnią wiadomością jest sukces polskich deskarzy na Mistrzostwach Europy klasy RS:X w Funchal na Maderze.



**Mistrz Europy w klasie RS:X Przemek Miarczyński**  
Fot. M. Zwierz / Żagle

**Przemek Miarczyński** (fot. powyżej) został Mistrzem Europy, a **Piotr Myszka** zdobył brązowy medal. Pecha miała **Zosia Klepacka-Noceti**, która została z przyczyn technicznych zdyskwalifikowana w trzech pierwszych wyścigach. Nie załamała się i żeglując po mistrzowsku wspięła się na 5 miejsce w generalnej klasyfikacji. Nie do pokonania okazała się jej koleżanka i partnerka treningowa, Hiszpanka, **Marina Alabau**. To bardzo dobre prognozy na zbliżający się sezon i Igrzyska Olimpijskie.

**Marek Zwierz**



# Marta Polak „PORY ROKU”

## wiersze dla dzieci w wieku przedszkolnym i z klas I - III

Książkę można nabyć w następujących miejscach:

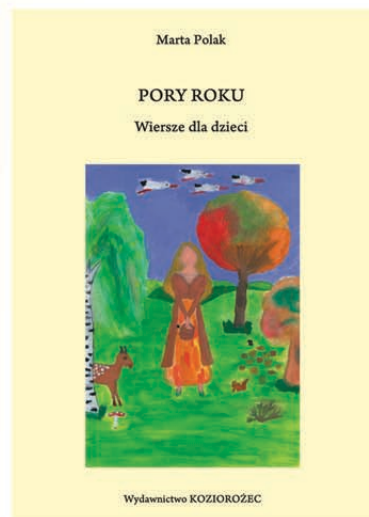
- BOOKARNIA Sopot, ul. Haffnera 9
- Cafe Fikcja Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 99/110 (nad byłą restauracją Newska)
- VICON Gdańsk, ul. Abrahama 3

W celu umówienia spotkania autorskiego z Martą Polak, autorką książki „Pory roku” prosimy o kontakt z Wydawnictwem „KOZIOROŻEC” - tel. 0 880 635 911.

Relacje i zdjęcia ze spotkań autorskich znajdują się na stronie internetowej [www.dobrewiadomosci.eu](http://www.dobrewiadomosci.eu) w zakładce - Wiersze „Pory roku” oraz Galeria zdjęć.

Zapraszamy!

### Zdjęcia ze spotkań autorskich



Przedszkole „Słoneczna Kraina” Gdańsk-Osowa



Przedszkole „Miś” Gdańsk-Przymorze



Przedszkole „Słoneczna Kraina” Gdańsk-Ujeścisko



Szkoła Nr 12 w Tczewie



Przedszkole „Róża Wiatrów” Gdańsk-Zaspa



Biblioteka w Starogardzie Gdańskim





# BIURO PODRÓŻY "ZBYSZKO" oferuje:

wyjazdy krajowe i zagraniczne  
cały świat  
dla grup i osób indywidualnych  
campingi w Europie  
kolonie i obozy  
bilety lotnicze i autokarowe

Zapraszamy do naszej siedziby:  
Gdańsk - Przymorze  
ul. Władysławowska 1  
(wejście od ul. Śląskiej)

tel/fax 58 558 38 79  
tel. kom. 880 635 911  
e-mail: [biuro@zbyszkotur.pl](mailto:biuro@zbyszkotur.pl)  
[www.zbyszkotur.pl](http://www.zbyszkotur.pl)

